

Święta w moim domu będą tradycyjne – mówi
Karol Stefanowicz, popularny Kolorek **str. 2**



FOT. U. SLESZYŃSKA

Jan Lange miał trzy żony i 70 narzeczonych, a bezradna policja próbowała przypisać mu wiele niewyjaśnionych zbrodni **str. 9-12**

POD
PARAGRAFEM

Kurier Poranny

Czwartek
2.04.2026

www.poranny.pl

Nr. 64 (10712)
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Pięć osób skazanych, trzy uniewinnione w procesie ws. składowiska odpadów w Studziankach **str. 3**



FOT. UMWP/P. KRUKOWSKI

Adam Kujawa będzie wspierać pacjentów rehabilitacji oraz ich bliskich w powrocie do samodzielności **str. 3**

Prokuratura wraca na Dojlidy. Śledczy znów zajmą się sprawą zburzonych zabytkowych domów **str. 4**

Nr ISSN 0866-9511

Nr indeksu 350354



FOT. W. WOITKIEWICZ

TEATR DRAMATYCZNY

Remont obiektu już kosztował kilkadziesiąt mln zł. A to jeszcze nie koniec. Modernizacja budynku teatru trwa od pięciu lat **str. 4**

Z POLICJI

Napadał na sklepy. Grozi mu 20 lat

Napadł na dwa sklepy całodobowe. Groził najprawdopodobniej bronią palną i kradł pieniądze. Mimo, że miał założoną kominiarkę i kaptur, kryminalni ustalili jego tożsamość. 42-latek został zatrzymany. Usłyszał dwa zarzuty rozbójcu z użyciem niebezpiecznego przedmiotu. Grozi mu do 20 lat pozbawienia wolności.

Pod koniec stycznia i w połowie lutego w środku nocy doszło do dwóch rozbójczych na terenie Białegostoku.

Schemat działania był taki sam. Do całodobowych sklepów na osiedlu Centrum i Kawalerskim wszedł mężczyzna w kominiarce i kapturze na głowie, wyciągnął przedmiot przypominający broń palną i grożąc kasjerom pozbawieniem życia, zażądał wydania pieniędzy - gotówki znajdującej się w kasie. W każdym z przypadków napastnik zabierał pieniądze z kasy - łącznie około 1400 zł - i uciekał.

Sprawą zajęli się kryminalni z białostockiej komendy. Jak ustalili, tych

dwóch czynów dopuścił się ten sam sprawca. Mimo tego, że chciał ukryć swoją tożsamość, zakładając kominiarkę i kaptur, policjanci ustalili jego dane. Okazał się nim 42-letni mieszkaniec Sokółki. Mężczyzna był zaskoczony, gdy policjanci nad ranem zapukali do drzwi jego domu w tym mieście. W czasie przeszukania funkcjonariusze znaleźli pistolet, którego użył w czasie napadów, ale również odzież i kominiarkę, które miał wówczas na sobie. Zabezpieczony pistolet został przekazany celem przeprowadzenia ekspertyzy przez biegłego z zakresu balistyki. Od niej będzie zależało, czy mieszkaniec Sokółki usłyszy zarzut nielegalnego posiadania broni palnej.

42-latek został zatrzymany i usłyszał dwa zarzuty rozbójcu z użyciem niebezpiecznego przedmiotu. Sąd przychylił się do prokuratorskiego wniosku i zastosował wobec mężczyzny 3 miesięczny areszt. Grozi mu kara do 20 lat pozbawienia wolności. (R)

ZDROWIE DO USK TRAFIŁA CIĘŻARNA Z ZATOROWOŚCIĄ PŁUCNĄ

O życie matki i dziecka walczyło ok. 70 osób

Białystok

Agnieszka Domanowska, PAP

W 36. tygodniu ciąży 36-letnia pani Justyna doznała masywnego zatoru płucnego i nagłego zatrzymania krążenia. Uratowało ją śródresuscytacyjne cięcie cesarskie oraz zaangażowanie ok. 70 specjalistów z Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego w Białymstoku. Lekarze uratowali również jej syna - chłopiec jednak nadal przebywa w szpitalu w stanie ciężkim. O szczegółach mówiono podczas wczorajszej konferencji prasowej.

11 marca nic nie zapowiadało tragedii. Była to pierwsza doba zwolnienia lekarskiego, które pani Justyna wzięła pod koniec ciąży. Po południu pomagała mężowi skręcać łóżeczko. Ok. godz. 15 poczuła nagłą duszność i zemdlała. Mąż natychmiast wezwał pogotowie. Karetka przywiozła pacjentkę na SOR w USK ok. godz. 16:33. Od początku podejrzewano zator płucny. Ok. godz. 16:40 doszło do nagłego zatrzymania krążenia.

Zgodnie z wytycznymi, w przypadku zatrzymania krążenia u ciężarnej konieczne jest wykonanie cięcia cesarskiego w ciągu kilku pierwszych minut. Lekarze z SOR-u prowadzili nieprzerwanie resuscytację, pacjentkę zaintubowano i podłączono do respiratora. Jednocześnie błyskawicznie wezwano położników i neonatologów. Już w siódmej minucie od zatrzymania krążenia rozpoczęto cesarskie cięcie. Noworodek również był w stanie zatrzymania krążenia - zajęli się nim drugi zespół neonatologów. Po przywróceniu krążenia dziecko trafiło na Oddział Intensywnej Terapii Noworodka w Klinice Neonatologii (jest tam nadal).

Stan matki nie stabilizował się. W trakcie cięcia cesarskiego kobietę czterokrotnie poddano defibrylacji. Stwierdzono krwawienie do jamy brzusznej.



FOT. W. WOITKIEWICZ

Wczoraj pani Justyna opuściła Uniwersytecki Szpital Kliniczny, żegnana przez tych, którzy ratowali jej życie

Kardiochirurdzy zakwalifikowali pacjentkę do terapii ECMO, czyli podłączenia do sztucznego płuco-serca. Tomografia komputerowa potwierdziła masywny zator płucny typu „jeździec”, blokujący obie tętnice płucne.

Specjaliści z Kliniki Perinatologii oraz Ginekologii przeprowadzili operację na łóżku sali intensywnej terapii - zatałowali krwawienie i usunęli ponad litr krwi z jamy brzusznej. Gdy stan pacjentki się ustabilizował, kardiochirurdzy wykonali małoinwazyjną embolektomię płucną - przez nakłucie żyły udowej, bez otwierania klatki piersiowej, usunęli skrzeplinę z tętnicy płucnej.

Wcześniej żadna z embolektomii, która odbywała się w warunkach zatrzymania krążenia, nie powiodła się. To jest pierwszy taki przypadek - mówił prof. Tomasz Hirnle, kierownik Kliniki Kardiochirurgii USK.

Przez kolejne dwa tygodnie trwała walka o życie pacjentki na oddziale intensywnej terapii. Dopiero 27 marca została przeniesiona do Kliniki Kardiologii.

- Zatorowość płucna należy do najczęstszych przyczyn nagłego zgonu w Polsce. Ostatni okres ciąży oraz połóg to czas szczególnie wysokiego ryzyka - powiedział prof. Karol Kamiński, kierownik Kliniki Kardiologii USK. - Nie kończymy leczenia pani Justyny. Pozostaje pod opieką specjalistycznej poradni. Cieszymy się, że udało się przejść przez bardzo trudny okres, ale przed nią jeszcze leczenie przewlekłe.

- Ta walka o życie pacjentki była bardzo heroiczna - mówiła dr hab. Marzena Wojewódzka-Żeleźniakowicz, wicedyrektor ds. leczenia USK i szefowa SOR-u. - Pacjentka, która miała ogromną wolę życia, i zespół, który się nie poddawał. Wykorzystaliśmy wszystkie techniki, wszystkie nowoczesne metody leczenia, które są dostępne w naszym szpitalu. Dzięki temu możemy mówić o sukcesie.

Pani Justyna, która wczoraj opuściła szpital, podziękowała wszystkim za uratowanie jej życia. - Nie wiem jak się dziękuje za życie, ale ja po prostu mam już drugie urodziny - dodała.

Jutro w naszej gazecie Puls

● Jedzenie łączy ludzi, ale ile dziś kosztuje świętowanie? ● Obyczaje pogrzebowe w Palestynie czasów Jezusa ● Pesach, czyli żydowska Wielkanoc

Zamów prenumeratę

Kurier Poranny
Gazeta Współczesna ☎ 85 875 07 30
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.poranny.pl
prenumerata.wspolczesna.pl

Obchodzę wszystkie święta. Wielkanoc? W tym roku u mnie

Rozmowa
Urszula Śleszyńska

Zbliżają się święta wielkanocne, którym na Podlasiu towarzyszy wiele tradycji. Porozmawialiśmy z Karolem Stefanowiczem, bardziej znanym jako Kolorek, albo Turysta z Podlasia, jak u niego wygląda to święto.

W jaki sposób spędzisz najbliższą Wielkanoc?

- Przyjeżdża moja mama z Delfem, czyli jej mężem. I ja pierwszy raz robię święta u siebie w domu. Nigdy jeszcze nie było u mnie świąt. Będę też gotował. Lubię to robić i bardzo się cieszę, że będę miał dla kogo. To będą takie międzynarodowe święta, ponieważ mój ojczym jest Niemcem, mama Polką. Zaprosiłem też babcię. Będzie więc rodzinnie i tradycyjnie.

Skoro wspominałeś o tradycji - macie jakieś własne, rodzinne tradycje, które będziecie również w tym roku kulturować?

- U nas zwyczajem było... zjadanie bazi! Babcia mówiła na te bazy - kotki. I faktycznie one wyglądają trochę jak kotki. U nas się je jadło i myślało życzenie. I jak zjadłes tą bazę, to życzenie mogło się spełnić! Pamiętam, że kiedyś, zanim jeszcze rodzina się porożędziła i jak jeszcze wszyscy żyli, to spotykaliśmy się



FOT. URSZULA ŚLESZYŃSKA

na święta u mojego dziadka. Ważnym elementem było u nas śniadanie wielkanocne. Pamiętam, że to zawsze było bardzo rano, jakoś o ósmej już się spotykaliśmy, zaczynaliśmy od święconki, a później było naprawdę dużo pysznego jedzenia.

Co na przykład można było znaleźć na waszym stole?

- Zawsze była zupa węgierska, której teraz nie jem, bo nie jadam mięsa. Ale dobrze wspominam jej smak. Na stole zawsze też stał baranek z cukru. Był też mazurek. A ze święconką, zawsze było tak, że ojciec wrzucał do koszyczka też na przykład łuskę karpia, albo kotwicę, haczyki do ryb, żeby ryby dobrze brały. Albo pie-

niążka, żeby do portfela włożyć - na dobrobyt.

Pamiętasz jakieś świąteczne akcenty, gry przy stole?

- Zajączek prezentów nie przynosił (śmiech). Jajek czekoladowych też nie szukaliśmy w ogrodzie, ani w domu. Ale były bitwy na jajka. Stukało się nimi - jednym o drugie. I te które pękło, przegrzywało. U mojej jednej babci do tej pory maluje się jajka ekologicznie, w łupinkach po cebuli. Zawsze są takie ładne, brązowe. Niedawno też się dowiedziałem o czymś takim, co się nazywa „włóczebne” lub też „włóczebne”.

Czyli?

- Włóczebnicy to grupy młodych ludzi chodzących od domu do domu i śpiewających specjalne pieśni. Nie tylko śpiewają, składają też życzenia gospodarzom a w zamian trafia do nich jedzenie albo drobne datki. Można powiedzieć, że to trochę jak kolednicy, tylko w wiosennej odsłonie. Z tym zwyczajem wiąże się też tak zwana konopielka - pieśń o charakterze zalotnym, często skierowana do panien. Miała przynieść powodzenie w miłości i szybkie zamążpójście. Plus jeszcze jest taka tradycja, o której się dowiedziałem, jak zostałem chrześnym. A mianowicie, że jest coś takiego, taki prezent,

który chrzestny daje dla chrześniaków. A ja teraz mam dwóch chrześniaków - chrześniaczkę w cerkwi i chrześniaka katolika. Czekam więc przygotowanie upominków specjalnie dla nich.

Jesteś wegetarianinem. Czego więc spróbujesz z wielkanocnego stołu?

- Tak, jestem wegetarianinem, czyli jajka na szczęście wchodzi w grę. Nie jem mięsa i ryb. Ale nie ma problemu, żeby ugotować coś z mięsem, w ogóle mi to nie przeszkadza. Ale już ryby nie przyrządzę, bo ryby nigdy nie lubiłem. Przeszkadza mi ich zapach. W tym roku na naszym stole świątecznym na pewno będą jajka faszerowane - jedno zrobione przepięknie babci, a drugie jeszcze innym, takim trochę autorskim, którego nie zdradzę (śmiech). Na pewno będzie jakaś sałatka - pewnie jarzynowa, bo jarzynowa musi być! W tym roku, poprosiliśmy też Delfa, żeby było trochę niemieckich akcentów. On zrobi moje ulubione danie niemieckie. To są Käsespätzle, czyli kluski z serem. Pewnie w tym roku wybiorę się też na święta prawosławne właśnie do mojej chrześniaczki. I tym samym będę miał „zaliczone” wszystkie święta. A jak się mnie pytają czy obchodzę święta - mówię: tak (śmiech) Obchodzę wszystkie święta.

Zapłacili najwyższą cenę. Mijają 82 lata od straceń na Suwalszczyźnie

Suwałki
Anna Gryza-Aneszko

Mieszkańcy Suwałk upamiętnili ofiary hitlerowskiej egzekucji sprzed 82 lat. W 1944 roku szesnastu mężczyzn związanych z Armią Krajową na Suwalszczyźnie zostało powieszonych w centrum miasta na oczach mieszkańców. Zginęli, bo nie chcieli wydać swojego przywódcy.

Na grobach straconych członków ruchu oporu w Lesie Szwajcarskim upamiętniono 82. rocznicę zbrodni hitlerowskiej, która miała miejsce w Suwałkach w 1944 roku.

- Zachowali się godnie i nie wydali oddziałów partyzanckich stacjonujących tutaj na Suwalszczyźnie, w Puszczy Augustowskiej. Od tego wydarzenia mijają 82 lata, to bardzo długi okres, kilka pokoleń. Ta nasza obecność dowodzi, że pamiętamy o tych

osobach, które w różnych okolicznościach II wojny światowej oddały swoje życie. Ci bohaterzy byli aresztowani, więzieni przez Niemców. Otrzymali ofertę nie do odrzucenia - proszę wskazać gdzie stacjonują partyzanci, na czele z dowódcami i wtedy będziecie wolni. Oni odrzucili taką ofertę i za to zapłacili najwyższą cenę - przypomnieli na obchodach Czesław Renkiewicz Prezydent Suwałk.

Rocznice uroczystości od lat organizowane były pod pomnikiem straceń przy ul. Sejneńskiej w Suwałkach. W tym roku z uwagi na remont otoczenia tego miejsca pamięci zdecydowano o przeniesieniu uroczystości do Lasu Szwajcarskiego.

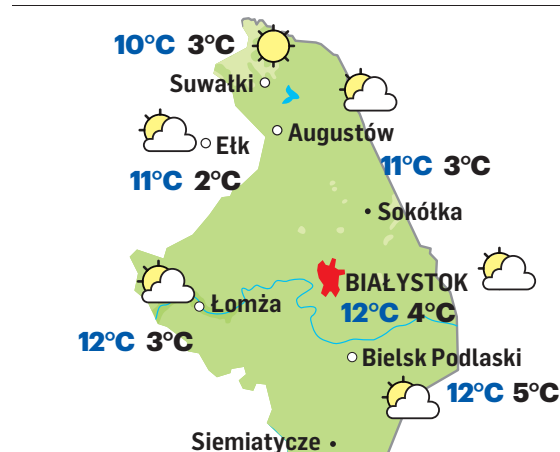
Kwiaty na mogile poległych w Lesie Szwajcarskim złożyli m.in. kombatancki, parlamentarzyści, władze Suwałk, przedstawiciele miejskich instytucji i służb mundurowych, harcerze i młodzież szkolna.



Grób straconych członków ruchu oporu znajduje się w Lesie Szwajcarskim

FOT. A. GRYZA-ANESZKO

Pogoda w regionie



meteo prog Źródło: meteo prog.pl

2 KWIEŃNIA 2026

Dziś 92. dzień roku
Do sylwestra pozostało 273 dni.

Wschód słońca w Białymstoku
o godzinie 5.57, zachód o godzinie 19.04. Dzień będzie trwał 13 godzin i 6 minut. Jest krótszy od najdłuższego w 2026 r. dnia w Białymstoku (21 czerwca) o 3 godziny i 50 minut i dłuższy od najkrótszego w roku (21 grudnia) o 5 godzin i 33 minuty.

Imieniny dziś obchodzą:
Franciszek, Władysław

KALENDARIUM

1805

W Odense urodził się Hans Christian Andersen, duński pisarz i poeta, najbardziej znany ze swej twórczości baśniopisarskiej.

1951

Początek seryjnej produkcji samochodów ciężarowych „Star” w Starachowicach. Było to moment przejścia z produkcji prototypowej na masową.



FOT. 123 RF

1970

Premiera filmu „Jak rozpętałem II wojnę światową” w reżyserii Tadeusza Chmielewskiego, na podstawie powieści Kazimierza Świąńskiego.

1997

Zgromadzenie Narodowe przyjęło nową Konstytucję RP. Weszła ona w życie 17 października 1997 roku.

2005

W Watykanie o godzinie 21.37 w 9666. dniu swojego pontyfikatu zmarł Karol Wojtyła - papież Jan Paweł II (na zdjęciu). W Polsce wprowadzono żałobę narodową do dnia pogrzebu - 8 kwietnia.

Pacjenci mogą liczyć na wsparcie w powrocie do samodzielności

Białystok

Agnieszka Domanowska

Dla wielu pacjentów prawdziwe wyzwanie zaczyna się nie w szpitalu, ale dopiero po powrocie do domu. Jak bezpiecznie przesiąść się na wózek, jak się ubrać, jak poradzić sobie z codziennością po udarze lub urazie? Właśnie na te pytania ma odpowiadać kampania „Nowa Normalność”, zainaugurowana w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Białymstoku.

To pierwsza taka inicjatywa w regionie, która łączy rehabilitację z praktyczną nauką życia po chorobie. Jej celem jest wsparcie osób, które po udarach, urazach rdzenia kręgowego, operacjach i innych poważnych schorzeniach muszą na nowo nauczyć się codziennego funkcjonowania. Projekt ma pomóc im przejść z etapu leczenia szpitalnego do życia w warunkach domowych.

Jednym z najważniejszych elementów kampanii są dyżury eksperta na oddziale rehabilitacji. To właśnie wtedy pacjenci mogą otrzymać praktyczne wskazówki dotyczące codziennych czynności - od przesiadania się z łóżka na wózek, po ubieranie się czy organizację życia po wyjściu ze szpitala. Do pacjentów będzie przychodził Adam Kujawa, pracownik Urzędu Marszałkowskiego Wo-



O nowej inicjatywie w białostockiej Śniadecji mówiono podczas wczorajszej konferencji prasowej

jewództwa Podlaskiego zajmujący się współpracą z osobami z niepełnosprawnościami. Sam od ponad 30 lat porusza się na wózku inwalidzkim. Na podstawie własnych doświadczeń i wiedzy będzie podpowiadać pacjentom jak mogą łatwiej funkcjonować po powrocie do domu. - Moim zadaniem będzie przekazać wszelkie informacje dotyczące czynności

Adam Kujawa: Moja rola to wsparcie personelu. Będziemy się uzupełniać o moją wiedzę praktyczną, którą zdobyłem przez 33 lata poruszania się na wózku inwalidzkim

codziennego - podkreślał Adam Kujawa. Jego rola ma uzupełniać pracę personelu medycznego i fizjoterapeutów.

- Jest to kolejna inicjatywa Zarządu Województwa Podlaskiego skierowana do osób z trudnościami. Spotkała się ona z życzliwym przyjęciem wśród pacjentów i mam nadzieję, że przyniesie dużo dobrego - zaznaczyła wicemarszałek województwa podlaskiego Wiesława Burnos. Jak dodała, ogromną wartością kampanii jest obecność osoby, która zna problemy pacjentów z własnego doświadczenia.

Lekarze podkreślają, że w przypadku pacjentów neurologicznych i ogólnoustrojowych najtrudniejszy jest mo-

ment przejścia z intensywnej rehabilitacji do codziennego życia poza szpitalem.

- To będzie świetny pomost pomiędzy tym, co robimy, a tym, co będzie się działo w przestrzeni rodzinnej i domowej pacjenta - zaznaczył dr Jerzy Lewko, kierujący oddziałem rehabilitacji w szpitalu wojewódzkim.

Dzięki kampanii pacjenci mają zyskać nie tylko większą sprawność, ale także pewność siebie i poczucie, że poradzą sobie w nowej rzeczywistości.

Z nowego wsparcia skorzystał już pierwszy pacjent oddziału. Jak przyznał, już po pierwszym spotkaniu zauważył różnicę. - Dzięki pomocy pana Adama okazało się, że mam siłę i mogę sprawniej wsiadać na wózek - mówił.

Podkreślił też, że liczy na kolejne praktyczne wskazówki dotyczące innych codziennych czynności, które pozwolą mu lepiej funkcjonować po opuszczeniu oddziału.

Nowa inicjatywa ma nie tylko wymiar praktyczny, ale także psychologiczny. Obecność osoby, która sama przeszła drogę adaptacji do życia z niepełnosprawnością, dla wielu pacjentów może stać się ważnym źródłem motywacji.

Dyżury będą się odbywały w co drugą środę miesiąca. Spotkania z pacjentami i ich bliskimi - po wcześniejszym uzgodnieniu z zespołem oddziału.

Ruszyła apelacja braci skazanych nieprawomocnie za śmiertelne pobicie

Z sądu

PAP

Przed Sądem Apelacyjnym w Białymstoku rozpoczął się we wtorek proces odwoławczy braci, nieprawomocnie skazanych za brutalne pobicie ze skutkiem śmiertelnym znajomego, w jednej ze wsi koło Ostrołęki. Na wniosek obrońców składających apelację sąd zdecydował, że będzie w tej sprawie dodatkowa opinia z zakresu medycyny sądowej.

Sąd Okręgowy w Ostrołęce skazał oskarżonych na 9 i 12 lat więzienia, mają też zapłacić po 10 tys. zł na rzecz Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym i Pomocy Postpenitencjarnej.

Wyrok zaskarżyli obrońcy. Kwestionują kwalifikację prawną i chcą uniewinnienia. W apelacjach złożyli wnioski dowodowe; chodziło o dodatkową opinię z zakresu medycyny sądowej oraz o opinię z zakresu lingwistyki kryminalistycznej.

Na ile ten drugi wniosek sąd oddalił, to co do pierwszego zgodził się, by biegle przygotował opinię uzupełniającą dotyczącą kluczowych, śmiertelnych obrażeń i tego, kiedy i jak mogło do nich dojść. W ocenie obrońców nie można bowiem wykluczyć, iż mogło do nich dojść (chodzi o krwiak podtwardówkowy mózgu) przed pobiciem.

Sąd apelacyjny dał stronom czas, by na piśmie mogły złożyć pytania do tego specjalisty. Proces odroczył bezterminowo.

W sierpniu 2024 r. na komendę policji w Ostrołęce wpłynęło zgłoszenie, że w niewielkiej rzece w gminie Czarnia odnaleziono ciało 67-latka. Wszystko wskazywało na to, że do śmierci ofiary przyczyniły inne osoby i policjanci zaczęli szukać sprawców.

Z ustaleń śledczych wynikało, że zdarzenie miało dwie fazy. Najpierw jeden z oskarżonych zaatakował 67-latka, którego znał, na przystanku autobusowym, bo obwiniał go o pobicie jednego ze swoich braci. Mężczyzna pobił znajomego, ten upadł na chodnik, ale udało mu się wstać i dojść do domu.

Niedługo potem przyszli tam obaj oskarżeni. Wyważyli drzwi i ponownie brutalnie pobili mężczyznę; wśród licznych obrażeń był też krwiak podtwardówkowy mózgu i obrzęk mózgu. Pobity zmarł.

Według śledczych, oskarżeni nie ratowali ofiary i próbowali zatrzeć ślady zbrodni. Wyciągnęli ciało z domu i wrzucili je do przepływającej obok posesji rzeki Trybówki. Zwłoki znaleziono dwa dni później.

Policja najpierw zatrzymała jednego z braci, a po dwóch dniach drugiego, który się przez ten czas ukrywał. Przed sądem pierwszej instancji obaj oskarżeni nie przyznali się do winy.

Pięć osób skazanych, trzy uniewinnione w procesie ws. składowiska odpadów

Z sądu

PAP

Kary od czterech do dziesięciu miesięcy więzienia w zawieszeniu, grzywny i nawiązki orzekł w środę białostocki sąd wobec pięciu osób oskarżonych w związku z nieprawidłowościami w działalności składowiska odpadów w podbiałostockich Studziankach. Trzy osoby uniewinnił. Wyrok jest nieprawomocny.

Proces przed Sądem Rejonowym w Białymstoku trwał ponad dwa lata. Prokuratura zarzucała oskarżonym m.in. niezgodne z prawem składowanie odpadów, zagrażające środowisku i ludziom.

Sprawa dotyczy działalności w latach 2017-2020 tzw. Centrum Innowacyjnej Gospodarki Odpadami (CIGO) mieszczącego się w Studziankach (gm. Wasilków), prowadzonego przez

firmę z Ostrołęki. Wśród oskarżonych są m.in. osoby kierujące tą spółką w kolejnych latach i osoby sprawujące - również nieformalnie - funkcje kierownicze w CIGO w Studziankach.

W minionych latach prokuratura prowadziła kolejne śledztwa w sprawie pożarów na tym składowisku. Największy wybuchł w 2012 r. Jego gaszenie trwało osiem dni. Powołani wtedy w śledztwie biegli uznali, że przyczyną było umyślne podpalenie. Sprawców nie udało się ustalić i śledztwo umorzono. Umorzono były też śledztwa w sprawie kolejnych pożarów. Kilka wybuchło m.in. w 2019 r.

Z jednego z takich umorzonych postępowań Prokuratura Okręgowa w Białymstoku wyłączyła jednak materiały z kontroli przeprowadzanych na składowisku przez Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska w Białymstoku i postawiła za-

rzuty ośmiu osobom. Zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa złożył też burmistrz Wasilkowa.

Kierownictwu spółki z Ostrołęki prokuratura zarzuciła, że jako osoby uprawnione i zobowiązane do zarządzania oraz do nadzoru nad działalnością tej firmy dopuściły do składowania odpadów - wbrew przepisom - w taki sposób, że m.in. zanieczyszczone odcieki przenikały do gleby, a odpady magazynowane były w sposób nieselektywny. Według aktu oskarżenia odpady magazynowane były w miejscach do tego nieprzystosowanych i zbierane w ilościach niezgodnych z zapisami pozwolenia zintegrowanego. W ocenie śledczych mogło to zagrazić życiu lub zdrowiu ludzi lub spowodować istotne obniżenie jakości wody, powietrza albo gleby oraz zniszczenia w świecie roślinnym lub zwierzęcym w znacznych rozmiarach.

W przypadku osób sprawujących wówczas funkcję kierowników zakładu i tzw. koordynatorów ds. operacyjnych CIGO zarzuty dotyczyły np. tego, że brak było możliwości funkcjonowania kompostowni, co wpływało na składowanie odpadów (było ich tak dużo, że nie było dostępu do instalacji kompostowni), samo magazynowanie nie było selektywne, odbywało się w miejscach do tego nieprzystosowanych i naruszało warunki pozwolenia.

Oskarżeni nie przyznawali się do winy. Wszyscy odpowiadali z wolnej stopy.

Sąd pięć osób nieprawomocnie skazał na kary od dziesięciu do czterech miesięcy więzienia w zawieszeniu. Orzekł też grzywny w kwotach 5-10 tys. zł i nawiązki na rzecz NFOŚiGW w podobnych wysokościach. Trzy osoby uniewinnił.

W przypadku osób skazanych sąd uznał za udowodnione, że

doszło do przestępstwa. Oceniał, że odpady nie były przetwarzane zgodnie z przepisami i było ich zbyt dużo. W opisie czynu przyjął, że naruszało to warunki pozwolenia na eksploatację instalacji i mogło zagrażać życiu lub zdrowiu ludzi.

W uzasadnieniu wyroku sędzia Justyna Gosiewska przypomniała, w jakiej sytuacji prawnej działała firma, do której należało CIGO w Studziankach i jakie funkcje sprawowali w niej oskarżeni. Zwraçała też uwagę na kwestię pozwolenia zintegrowanego na eksploatację instalacji; jesienią 2018 roku marszałek województwa podlaskiego cofnął to pozwolenie, ale jeszcze półtora roku trwała batalia prawna o doprowadzenie do uznania tej decyzji za ostateczną, bo firma składała odwołania. Sędzia mówiła - odwołując się do wyników kontroli WIOŚ i opinii biegłych - że składowanie odpadów w Studziankach odbywało się nieprawidłowo. Było ich za dużo, nie były przetwarzane i po tym procesie wywożone. - Nie można było dopuścić do tego, żeby przyjmować takie ilości odpadów (...), ktoś za to powinien ponosić odpowiedzialność ci oskarżeni, których sąd skazał - dodała.

Sędzia Gosiewska mówiła, że taki sposób działania doprowadził do nadmierowego zmagazynowania tych odpadów, co zaczęło zagrażać życiu i zdrowiu ludzi. Wskazywała, że utrudniało to poruszanie się po terenie, groziło wypadkami przy pracy i utrudniałoby ewentualną akcję ratunkową. Dochodziło do mieszania się odpadów, zasypane nimi były magazyny i wejście do kompostowni. Pojawiły się też odcieki z hałd odpadów, a w nich bardzo wysoki poziom rtęci.

Nie wiadomo, czy strony złożą apelacje. Na publikację wyroku była tylko jedna z osób uniewinnionych i jej obrońca.

KONTROWERSJE

Prokuratura wróciła na Dojlidy.
Bada sprawę zburzonych domów

Śledczy z Prokuratury Rejonowej Białystok-Południe wracają do sprawy zburzenia dwóch zabytkowych domów w kolonii przyfabrycznej Hasbachów na Dojlidach. Swoje postępowanie kontrolne w tej sprawie zakończył natomiast wojewódzki konserwator zabytków.

Dwa domy - przy Suchowolca 25 oraz 25A - zburzono jesienią 2025 r. Mowa o obiektach datowanych na lata 80. XIX w., jakie stanowiły część osady przy fabryce wzniesionej w Dojlidach przez Hasbachów. Fakt ten zaskoczył nie tylko obrońców zabytków, ale też Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków. Postępowanie w sprawie - oficjalnie „przebudowy i remontu” przez gminę Białystok - prowadził Miejski Konserwator Zabytków.

- Jestem zszokowany tym, że po dwóch zabytkach rejestrowych nie ma śladu. Postępowanie w tej sprawie prowadził Miejski Konserwator Zabytków dlatego poprosiłem o wyjaśnienia dotyczące prac przy ul. Suchowolca. A jeśli zgoda na rozbiorę została wydana, to na podstawie jakich przepisów - mówił nam przed kilkoma miesiącami Adam Musiuk, Wojewódzki Konserwator Zabytków. Dodał, że by zburzyć zabytek,

wcześniej musi być skreślony z rejestru. A decyzję w tej sprawie podejmuje Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, a nie konserwator.

Sprawą zainteresowało się też ministerstwo. Efektem była kontrola prowadzona w biurze MKZ. Temat zburzenia domów podjął także białostocki prokurator. Pod koniec 2025 r. postępowanie jednak umorzyła. Z tą decyzją nie zgodziło się Towarzystwo Opieki nad Zabytkami, które złożyło skargę do Prokuratury Okręgowej oraz drugie zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa do „rejonówki”. Dotyczy zburzenia nie tylko domów przy Suchowolca 25 i 25A, ale też domu 25D czy doprowadzenia do zniszczenia domów numer 25B i 25C.

- Postępowanie jest przez nas prowadzone. Natomiast żadne decyzje jeszcze nie zapadły - mówi nam Marek Winnicki, Prokurator Rejonowy Białystok-Południe.

Swoje postępowanie kontrolne zakończył natomiast wojewódzki konserwator. - Projekt wystąpienia pokontrolnego przekazałem do prezydenta miasta Białegostoku. Termin odpowiedzi na wystąpienie mija 17 kwietnia - wyjaśnia Adam Musiuk. (KŁ)

SUKNES

BOSiR z prestiżowym tytułem



Białostocki Ośrodek Sportu i Rekreacji zdobył prestiżowy tytuł „Ośrodek Sportu 2025 Roku” podczas V Gali Sport Biznes Polska w Warszawie. Kapituła konkursu doceniła profesjonalizm, innowacyjne podejście do zarządzania oraz pasję w rozwijaniu oferty sportowo-rekreacyjnej dla mieszkańców.

Nagrodę odebrali zastępca prezydenta Białegostoku Rafał Rudnicki oraz dyrektor BOSiR Paweł Orpik.

- Białystok to nie tylko miasto wielu kultur, ale i możliwości, także sportowych. Jednym z naszych wyjątkowych miejsc zarządzanych przez BOSiR jest Ośrodek Sportowy Zawady. To nasz najnowszy, unikalny kom-

pleks, integrujący w jednym miejscu pole golfowe, korty do padła i boiska piłkarskie. Bardzo się cieszę, że kapituła konkursu doceniła nasze działania - mówił Rafał Rudnicki.

Otwarty jesienią ubiegłego roku Ośrodek Sportowy Zawady to nowoczesna przestrzeń rekreacyjna, która stała się wizytówką miejskiej infrastruktury sportowej. BOSiR zarządza także trzema pływalniami, Ośrodkiem Sportów Wodnych „Dojlidy”, stadionem lekkoatletycznym, lodowiskiem, Torem Białystok. Wszystkie te obiekty tworzą miejską bazę sportowo-rekreacyjną dostępną dla mieszkańców i sportowców. opr. (R)

Remont wart miliony.
Otwarcie sceny za rok

Inwestycje
Tomasz Maleta

Termin składania ofert w konkursie na dyrektora Teatru Dramatycznego im. A. Węgierki w Białymstoku mija 3 kwietnia. Zwycięzca konkursu będzie musiał uporać się z finałem remontu placówki przy ul. Elektrycznej. Modernizacja budynku kosztuje dziesiątki milionów złotych. Do końca 2025 r. wydano na ten cel blisko 27 mln zł, w 2026 roku zarezerwowano ponad 39 mln zł. A to nie wszystkie koszty.

Modernizacja zabytkowego budynku w centrum Białegostoku trwa od pięciu lat. Od tamtej pory aktorzy występują gościnnie na innych białostockich scenach. I tak pozostanie jeszcze przez co najmniej rok.

- Planowany termin zakończenia inwestycji to 2027 rok, kwota potrzebna do zakończenia realizacji zadania jest w trakcie kosztorysowania i szacowania - informuje Barbara Likowska-Matys, dyrektor Departamentu Polityki Informacyjnej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podlaskiego.

To samorządowi regionalnemu podlega placówka przy ul. Elektrycznej.

W momencie rozpoczęcia inwestycji w 2021 roku kwota, jaką na ten cel zapisał sejmik



Tak prezentuje się fasada remontowanego Teatru Dramatycznego w Białymstoku

w Wieloletniej Prognozie Finansowej wynosiła - 58 608 800 zł.

Okazuje się, że nakłady poniesione na modernizację Teatru Dramatycznego do końca 2025 roku wynosiły 26 760 314,20 zł, w tym: 23 615 921,10 zł to środki z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych, a 3 144 393,10 zł - to środki własne województwa.

Z kolei kwota zarezerwowana przez samorząd do przekazania na rok 2026 wynosi 39 316 423,00 zł, w tym: 36 932 344,00 zł to środki własne województwa i 2 384 079,00 zł - środki z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych.

Poza wydatkami remontowymi placówka poniesie też inne nakłady.

- Środki finansowe przeznaczone na zakup sprzętów (sceniczny i wyposażenia) to 25 958 815,16 zł - informuje Barbara Likowska-Matys.

Otwarcie sceny po remoncie planowane jest w przyszłym roku.

Placówka będzie już pod wodzą nowego dyrektora.

Jeszcze do jutra - 3 kwietnia br. - chętni do tego, by kierować Teatrem Dramatycznym przez kolejnych pięć lat, mogą składać oferty w konkursie na to stanowisko. Wymogi to m.in. co najmniej 15 lat pracy, w tym min. 5 lat na stanowisku kierowniczym w sektorze finansów publicznych. Do tego zdolności menadżerskie i praktyka w pozyskiwaniu funduszy na realizację projektów.

W tegorocznym rankingu wygrało Uniwersyteckie Centrum Kliniczne Śląskiego Uniwersytetu Medycznego w Katowicach z oceną 4,8 (w pięciostopniowej skali) od 540 głosujących.

Pacjenci wybrali.
BCO w czołówce najlepszych szpitali onkologicznych

Ranking
Agnieszka Domanowska

Białostockie Centrum Onkologii im. Marii Skłodowskiej-Curie zajęło drugie miejsce w ogólnopolskim rankingu szpitali onkologicznych Onkofundacji Alivia, który powstaje na podstawie opinii pacjentów i ich bliskich. To jedyna placówka z Podlaskiego w czołówce zestawienia.

Onkofundacja Alivia co roku publikuje wyniki niezależnego rankingu, opartego na ocenach zbieranych w serwisie Alivia Onkomapa - największej w Polsce bazie opinii dotyczących leczenia onkologicznego.

W tegorocznym rankingu wygrało Uniwersyteckie Centrum Kliniczne Śląskiego Uniwersytetu Medycznego w Katowicach z oceną 4,8 (w pięciostopniowej skali) od 540 głosujących.

Drugie na podium Białostockie Centrum Onkologii uzyskało ocenę 4,7 na podstawie 915 głosów. Pacjenci szczególnie wysoko oceniali: sposób leczenia, opiekę personelu medycznego, przestrzeganie praw pacjenta.

- To dla nas ogromne wyróżnienie i bardzo ważny sygnał od pacjentów - mówi Magdalena Borkowska, dyrektor BCO, które w tym roku obchodzi 70-lecie działalności. - Pacjenci są dla nas najważniejszym recenzentem. Drugie miejsce w Polsce to dowód ich zaufania - i zobowiązanie, żeby każdego dnia być jeszcze lepszym.

Miasto chce zbudować sześć nowych studni głębinowych

Przetarg
Andrzej Kłopotowski

Na sześciu białostockich osiedlach pojawią się nowe studnie głębinowe. Miasto szuka firmy, która zajmie się dokumentacją a później wierceniem studni. Niestety, pierwsza próba wyłonienia chętnego zakończyła się fiaskiem.

Przetarg rozpisano w połowie marca.

- Przedmiotem zamówienia jest opracowanie dokumentacji projektowej oraz budowa 6 studni głębinowych na terenie miasta Białymstoku, wierconych metodą udarową lub okrętno-udarową, do celów obrony cywilnej wraz z wykonaniem niezbędnych robót budowlanych - wyjaśniał w dokumentach wiceprezydent Tomasz Klim nadzorujący miejskie inwestycje.

Założenia w przetargu były takie, by w ciągu dziesięciu dni

od podpisania umowy powstały koncepcje na zagospodarowanie wskazanych terenów. W ciągu trzech miesięcy - gotowy miałby być projekt. W ciągu czterech miesięcy - studnie powinny być wywiercone. Wreszcie w terminie do sześciu miesięcy od podpisania umowy założono odbiór studni, odtworzenie trawników oraz uporządkowanie terenu.

Studnie miałyby powstać na sześciu osiedlach. To: Przydworcowe, Białostoczek, Kawalerski, Ścianka, Mickiewicza, Starosielce.

Pierwsza ze studni miałyby powstać w sąsiedztwie bloków przy Krakowskiej, Brukowej czy Stołecznej, na terenie przy XLO przy ul. Stołecznej 6. Przy Alei Tysiąclecia Państwa Polskiego studnia miałyby zostać wywiercone w pobliżu nowego osiedla bloków (między Aleją a trasą Generalską), w rejonie założonego na nim kilka lat temu parku kieszonkowego. Na os. Kawalerski-



Studnia głębinowa na os. Sady Antoniukowskie

skim ujęcie wody zaplanowano w rejonie ulic Kawalerskiej, Grażyny i Horodniańskiej. Studnia będzie do wydrążenia na posesji, na której budowany jest właśnie żłobek miejski. Kolejna

ze studni - na Ściance - wyznaczona została nad rzeką Bażantarką, w rejonie ulic Octowej, Sejmeńskiej i Mikołaja Hajduka. Obsługiwać będzie więc domy w rejonie ulic Starosielce, Ścianka, Hajduka czy Zakątek. Studnia na osiedlu Mickiewicza zaplanowana jest wśród domów między ul. Zwierzyniecką i św. Pio - w rejonie ul. Białowieskiej. Ostatnia ze studni położona ma być w Starosielcach przy ulicy Popiełuszki. Pojawi się w pobliżu centrum handlowego - na odcinku między Elewatorską a Techniczną.

Termin składania ofert od zainteresowanych zleceniem mijał 1 kwietnia.

- Niestety, do urzędu nie wpłynęła ani jedna oferta. Postępowanie zostaje unieważnione - mówi Anna Kowalska z biura prasowego w magistracie.

Obecnie miasto ma rozważać dalsze możliwe kroki w tym temacie.

Maluchy z gminy Sejny mogą rozwijać się w nowym żłobku

Poćkuny
opr. AG

W Poćkunach uroczysto otwarto pierwszy żłobek w gminie Sejny. Nowoczesna placówka dla najmłodszych powstała dzięki wielomilionowej inwestycji i wsparciu rządowych programów. To ważny krok dla lokalnych rodzin i rozwoju najmłodszych mieszkańców gminy.

Najmłodszy mieszkańcy gminy Sejny mogą już rozwijać się, poznawać świat i bawić w nowoczesnym miejscu. Otwarto nowy żłobek, który mieści się w Poćkunach. Placówka zapewnia opiekę dzieciom od pierwszego do trzeciego roku życia, a tym samym rodzicom umożliwia powrót do aktywności zawodowej.

Żłobek w Poćkunach oferuje 15 miejsc opieki, z czego 11 jest już zajętych. Rekrutacja nadal trwa. Placówka działa przez 10 godzin dziennie i dysponuje nowoczesnym placem zabaw. Co istotne, jej powstanie przyczyniło się również do utworzenia czterech nowych miejsc pracy.

– Żłobek to nie tylko budynek – to przestrzeń, w której maluchy mogą swobodnie odkrywać świat, bawić się, poznawać nowych przyjaciół i stawiać pierwsze kroki w samodzielności, a dla rodziców to pewność, że ich pociechy spędzają czas w bezpiecznym



Dzięki rządowym dofinansowaniom, w Poćkunach udało się otworzyć żłobek przeznaczony dla najmłodszych mieszkańców gminy Sejny. Opiekę w nowoczesnej przestrzeni znajdzie 15 maluchów. Wciąż są wolne miejsca

i przyjaznym otoczeniu – podkreśla Joanna Raś, wójt gminy Sejny.

Dodaje, że kolorową, nowoczesną i dobrze wyposażoną przestrzeń, w której dzieci czują się jak w drugim domu udało się stworzyć dzięki sprawnemu montażowi finansowemu. Pieniądze dzięki, którym placówka powstała pochodzą m.in. z Polskiego Ładu (ponad 6,7 mln zł), dotacji celowej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podlaskiego (400 tys. zł), Programu „Aktywny Maluch” 2022-2029 (ponad mln zł).

Podczas uroczystego otwarcia żłobka nie zabrakło niespo-

dzianek dla najmłodszych – tortu, balonów i upominków.

W wydarzeniu uczestniczyli m.in. Jacek Brzozowski, wojewoda podlaski, radni wojewódzcy Anna Naszkiewicz i Waldemar Kwaterski, samorządowcy oraz rodzice i dzieci.

– Widząc opiekunki z sercem i tak nowoczesnie przygotowane sale, mam pewność, że maluchy z gminy Sejny są w najlepszych rękach. To pierwszy żłobek w tej gminie. Inwestycja warta ponad 9,6 mln zł udowadnia, że nie ma rzeczy niemożliwych, gdy samorząd sprawnie sięga po środki z programów rządowych, takich jak Aktywny Ma-

luch. Dofinansowanie z tego programu na utworzenie i funkcjonowanie żłobka to łącznie blisko 1,5 mln zł – przekazał wojewoda podlaski.

Władze gminy Sejny nie ukrywają dumy z nowej placówki.

– To miejsce, które łączy funkcjonalność z radością dzieci – fantastycznie wyposażone, kolorowe i piękne, z cudownym personelem, który codziennie dba o naszych maluchów. Pierwszy taki żłobek w naszej gminie, jeden z najlepiej wyposażonych w powiecie sejneńskim, to powód do dumy dla nas wszystkich – podkreśla Joanna Raś.

Po dwóch miesiącach zawieszenia oddział chirurgii działa pełną parą

Kolno
Martyna Jurkowska

Od wczoraj oddział chirurgii ogólnej z pododdziałem ortopedii i traumatologii narządu ruchu w kolneńskim Szpitalu Ogólnym znowu przyjmuje pacjentów. Placówka wróciła do pracy po dwóch miesiącach zawieszenia po tym, jak z oddziału odeszła część obsady lekarskiej.

– Nowy zespół to połączenie świeżej energii i doświadczenia ludzi, którzy ten oddział już współtworzyli. Na jego czele staje prof. dr hab. n. med. Jacek Dadan, chirurg i specjalista medycyny ratunkowej, który wniesie nowe standardy pracy. Dla pacjentów to oznacza jedno: wracamy przygotowani, lepiej zorganizowani. Z jasnym celem: jakość leczenia bez kompromisów. Dziękujemy za cierpliwość w czasie przerwy. Znowu jesteśmy do Waszej dyspozycji – cieszy się Aneta Długozima, dyrektorka Szpitala Ogólnego w Kolnie.

1 kwietnia wznowił działalność oddział chirurgii ogólnej. Po dwóch miesiącach przestoju, udało się kompletować nowy, profesjonalny zespół chirurgów. W lutym oddział został zawieszony. Decyzję taką wymusił brak możliwości zapewnienia obsady lekarskiej w wymiarze umożliwiającej pracę oddziału.

– W styczniu otrzymałam pismo od kierownika oddziału chirurgii, który z jeszcze dwoma innymi chirurgami odmówił wzięcia choćby jednego dyżuru lekarskiego w lutym. W efekcie miałam niemal pusty grafik, w przeciągu całego miesiąca było obsadzonych tylko kilka dyżurów. Dwa dni później dwóch z tych lekarzy, którzy w największym wymiarze czasu pracy świadczyli tę pracę, złożyło wypowiedzenia umów kontraktowych. W związku z tym, że było to dosłownie kilka dni przed początkiem lutego, nie miałam wyjścia i byłam zmuszona do złożenia wniosku do wojewody o tymczasowe zawieszenie działalności tego oddziału – mówiła Aneta Długozima.

Wracamy przygotowani, lepiej zorganizowani. Z jasnym celem: jakość leczenia bez kompromisów. Dziękujemy za cierpliwość.

Szefowa szpitala od początku nie ukrywała, że w tle były także wyższe oczekiwania finansowe: – W momencie, kiedy ktoś szafuje bezpieczeństwem pacjentów, trudno się pod tym uginać, zwłaszcza, że stawki placowe wynegocjowane przez tych lekarzy już od dawna były bardzo konkurencyjne.

W Wasilkowie ruszył nabór na dotacje do fotowoltaiki i kolektorów słonecznych

Wasilków
Magda Ciasnowska

Do 10 tys. zł dofinansowania mogą otrzymać mieszkańcy Wasilkowa na instalacje odnawialnych źródeł energii. Nabór właśnie ruszył.

Od 1 kwietnia 2026 roku mieszkańcy gminy Wasilków mogą składać wnioski o dofinansowanie inwestycji w odnawialne źródła energii. Lokalny samorząd zwiększył maksymalną kwotę wsparcia – obecnie można otrzymać nie jak wcześniej do pięciu, a do 10 tysięcy złotych. Program ma zachęcić mieszkańców do inwestowania w ekologiczne rozwiązania.

– Sukcesywnie rozwijamy nasze programy proekologiczne. Do tej pory, w ciągu ostatnich siedmiu lat skorzystało z nich już 200 naszych mie-



Burmistrz Wasilkowa zachęca mieszkańców do składania wniosków o dofinansowanie inwestycji w OZE

szkańców – mówi Adrian Łuckiewicz, burmistrz Wasilkowa. – Jestem przekonany, że takie działania są ważne i podnoszą świadomość mieszkańców. Przynoszą też realny efekt w postaci bardziej efektywnych źródeł energii i niższych kosztów.

Program obejmuje częściowy zwrot kosztów zakupu i montażu instalacji takich jak

panele fotowoltaiczne oraz kolektory słoneczne. W obu przypadkach dofinansowanie wynosi do 50 procent poniesionych wydatków, jednaknie więcej niż wspomniane 10 tys. zł.

Samorząd przeznacza na każdy z programów po 150 tys. zł z budżetu gminy.

– Nasza gmina składa się w większości z domów jedno-

rodzinnych. Dlatego takie programy są mieszkańcom bardzo potrzebne – przyznaje radny Jacek Kolesiński.

Wnioski można składać na kilka sposobów – osobiście w Urzędzie Miejskim, drogą pocztową, a także elektronicznie, m.in. za pośrednictwem platform ePUAP oraz e-Doręczenia.

Nabór potrwa do momentu wyczerpania środków przeznaczonych na ten cel.

Równolegle prowadzony jest nabór do programu dotyczącego retencji wód opadowych na terenie gminy. Mieszkańcy mogą ubiegać się o dofinansowanie budowy systemów gromadzenia deszczówki – zarówno naziemnych, jak i podziemnych. Wsparcie wynosi do 50 proc. kosztów inwestycji, maksymalnie 5 tys. zł.

Chcą rekompensat za sąsiedztwo poligonu

Gmina Giby
Anna Gryza-Aneszko

Władze gminy Giby zapowiadają działania na rzecz uzyskania rekompensat dla mieszkańców, w związku z planowanym poligonem wojskowym w litewskim Kopciowie. Inwestycja może przynieść straty lokalnej społeczności, zwłaszcza w sektorze turystyki.

Wójt gminy Giby Robert Bagiński podkreśla, że inicjatywa w tej sprawie wyszła z samorządu, a radni jednogłośnie poparli stanowisko podczas ostatniej sesji. Jak dodaje, samorząd rozumie znaczenie inwestycji dla bezpieczeństwa regionu i nie kwestionuje działań strony litewskiej, jednak nie może pozostać obojętny wobec potencjalnych strat po polskiej stronie granicy.

– Postanowiliśmy zabiegać o rekompensatę. Zamierzamy dochodzić zadośćuczynienia za sąsiedztwo z tak kłopotliwym obiektem i wspierać mieszkańców w zabiegach o pokrycie poniesionych strat, chociażby z powodu słabnącego ruchu turystycznego. Jako urząd zamierzamy szukać odpowiednich rozwiązań prawnych i świadczyć mieszkańcom pomoc prawną w tym zakresie – podkreśla wójt.

Władze gminy zwracają uwagę przede wszystkim na możliwe straty w branży agroturystycznej oraz pogorszenie warunków prowadzenia działalności gospodarczej. Samorząd apeluje także do mieszkańców o dokumentowanie zmian w ruchu turystycznym oraz zgłaszanie się osób, które mogą utracić dochody lub odczuć spadek wartości nieruchomości.

KRÓTKO

FINANSE

KSeF już lepiej przygotowany

Rusza kolejny etap Krajowego Systemu e-Faktur. W pierwszym etapie, trwającym od 1 lutego, objął on największe podmioty, a od środy 1 kwietnia do systemu powinny wejść firmy o obrotach większych niż 10 tys. zł miesięcznie.

Wiceminister finansów, szef Krajowej Administracji Skarbowej (KAS) Marcin Łoboda podkreślił, że od 1 lutego br., kiedy do systemu weszły duże firmy, do godz. 8.20 w środę wystawiono ponad 100 mln faktur. - Jeżeli chodzi

o naszą pojemność, to jesteśmy przygotowani nawet na 120 mln faktur dziennie i 2,5 mld rocznie - powiedział.

Dziennikarz prowadzący rozmowę przypomniał, że w lutym w KSeF były problemy m.in. z logowaniem. Łoboda zaznaczył, że chodziło o logowanie przez Profil Zaufany, a problem ten został rozwiązany przy współpracy z Ministerstwem Cyfryzacji. Od 14 lutego do systemu można logować się za pomocą Węzła Krajowego (login.gov.pl).

ŁÓDŹ

Strzały w fabryce



Wczoraj ok. godz. 7 były pracownik zakładów Gillette w Łodzi dostał się na teren zakładu, oddał strzał do jednego z pracowników firmy, a następnie uciekł. Na szczęście nikt nie zginął ani nie został ranny. Ewakuowano 400 osób. Policja zlokalizowała mężczyznę. W chwili zamknięcia wydania trwały negocjacje.

WARMIŃSKO-MAZURSKIE

Sąd oddalił kasację obrońcy

Sąd Najwyższy oddalił kasację obrońcy w sprawie mieszkańca Giżycka, prawomocnie skazanego na 15 lat więzienia za usiłowanie zabójstwa żony. To były wojskowy, który ma też zapłacić pokrzywdzonej 100 tys. zł. Sąd orzekł również zakaz kontaktowania się i zbliżania się do niej przez 15 lat.

Do zbrodni doszło w kwietniu 2024 roku na jednym z gi-

zyckich osiedli. Oskarżony zadał żonie (małżonkowie są już po rozwodzie) kilka ciosów nożem w szyję, twarz i w nogę. Gdy próbowała uciec przez balkon mieszkania na trzecim piętrze, uderzył ją w głowę donicą. Kobieta spadła w wysokości 10 metrów na chodnik. Przechodnie, którzy widzieli zdarzenie, wezwali pomoc. Kobieta trafiła do szpitala.

WYDATKI

Na organizację nadchodzących Świąt Wielkanocnych co czwarty Polak przeznaczy więcej pieniędzy niż rok temu; największym wydatkiem będą mięsa i wędliny, jajka, nabiał, warzywa i owoce - wynika z badania BIG InfoMonitor. Polacy najczęściej deklarowali wydatki do kwoty 400 zł - wskazało tak 32 proc. respondentów. Maksymalnie 700 zł planuje wydać 26 proc., zaś 8 proc. - ponad 1000 zł.



Jednym z wyzwań stojących przed kapłanami jest odzyskanie wiarygodności i autorytetu

abp Józef Kupny z-ca przew. Konferencji Episkopatu Polski, metropolita wrocławski

Pierwsi sędziowie TK złożyli ślubowanie. Co z kolejnymi?

Adam Kielar
Warszawa

Nowi sędziowie Trybunału Konstytucyjnego Dariusz Szostek oraz Magdalena Bentkowska złożyli ślubowanie wobec prezydenta Karola Nawrockiego. Wciąż jednak nie wiadomo, czy dokona tego pozostała czwórka nowych sędziów TK, wybranych przez Sejm w marcu tego roku.

Na środę, 1 kwietnia, do Pałacu Prezydenckiego zaproszonych zostało dwoje nowo wybranych sędziów Trybunału Konstytucyjnego: Magdalena Bentkowska oraz Dariusz Szostek. Oboje złożyli ślubowanie w obecności prezydenta Karola Nawrockiego.

Jak powiedziała ta pierwsza, przebiegło ono w spokojnej atmosferze. Spytana o to, czy została czwórka sędziów TK, która także została wybrana w marcu, zostanie zaproszona przed oblicze prezydenta, nie była w stanie odpowiedzieć.

- My wszyscy byliśmy w jednakowy sposób wybierani, my jako sędziowie - szóstka sędziów. Stąd też ufam, że kolejni sędziowie będą mieć możliwość złożenia ślubowania w innym terminie, ale najbliższym, jeżeli nie w okresie przedświątecznym, to tuż po świętach, tak, żebyśmy mogli wszyscy rozpocząć wspólnie pracę w Trybunale Konstytucyjnym, bo taki był cel



Zbigniew Bogucki, szef Kancelarii Prezydenta, potwierdził, że dwoje sędziów złożyło ślubowanie

obsadzenia tych wakatów - powiedziała.

- Zarówno pani sędzia Bentkowska, jak i ja, mieliśmy dzisiaj zaszczyt złożenia ślubowania wobec prezydenta Rzeczypospolitej - powiedział sędzia Szostek dziennikarzom po wyjściu z Pałacu Prezydenckiego.

Dodał, że w trakcie rozmowy z prezydentem zadał pytanie o pozostałą czwórkę sędziów TK oraz o powody, dla których zaproszonych zostało tylko dwoje z sześciorga wybranych przez Sejm sędziów. - Pan prezydent odpowiedział, że za czasów jego kadencji zwolnione zostały dwa miejsca (w Trybunale), dlatego na chwilę obecną powołane zostały dwie osoby - powiedział. Sędzia Szostek zaznaczył, że od-

powiedział prezydentowi, iż „prawidłowo obsadzony Trybunał Konstytucyjny to 15 osób”.

- Wierzę w to, że pan prezydent także przyjmie wobec siebie ślubowanie pozostałych sędziów - powiedział Szostek.

Po godzinie 12 rozpoczął się briefing szefa Kancelarii Prezydenta, Zbigniewa Boguckiego. Potwierdził, że dwoje sędziów złożyło ślubowanie.

- Te dwa ślubowania zostały dzisiaj przyjęte przez prezydenta RP, a tym samym zmaterializował się wymóg określony w art. 4 ust. 1 ustawy o statusie sędziów TK, że wybrani na funkcję sędziów TK składają swoje ślubowanie wobec prezydenta RP. A więc te ślubowania odbyły się zgodnie z porządkiem prawnym

i konstytucyjnym - powiedział Bogucki.

On także podkreślił, że w czasie kadencji obecnej głowy państwa, tylko dwóch sędziów opróżniło swoje stanowisko. - W czasie kadencji prezydenta Karola Nawrockiego powstały w TK dwa wakaty; ślubowanie dwojga sędziów wypełnia wymóg, by był możliwy pełen skład Trybunału - czyli 11 sędziów - powiedział Bogucki.

Podkreślił, że na razie nie ma decyzji co do kolejnych czterech sędziów.

Przestrzegł także przed próbami innych form złożenia ślubowania, o których było głośno w mediach. - Przestrzegam wszystkich, którzy sądzą, że sędziowie TK mogą złożyć ślubowanie w inny sposób lub przed innym organem niż prezydent, że byłoby to deliktem konstytucyjnym i poważnym występstwem - mówił szef Kancelarii Prezydenta.

Dodał, że Karol Nawrocki oczekuje od rządu, że ten będzie publikować wyroki Trybunału.

- Prezydent po to, żeby stanąć w odpowiedzialności za czas swojej kadencji i umożliwić TK orzekanie co do wszystkich spraw, które podlegają pod TK, także tych najważniejszych podejmowanych w pełnym składzie uznał, że mimo poważnych, świadomych uchybień proceduralnych ze strony Sejmu, funkcjonowanie TK jest wartością, którą należy chronić - powiedział Bogucki. PAP

Minister zdrowia o finansowaniu leczenia: korekty są konieczne, ale pacjenci nie zostaną bez opieki

Oprac. Anna Nagel
Warszawa

Budżet Narodowego Funduszu Zdrowia osiągnął 221 mld zł, a pieniędzy znów jest za mało, dlatego musimy dokonywać korekt - powiedziała PAP minister zdrowia Jolanta Sobierańska-Grenda.

NFZ od 1 kwietnia płaci 60 proc. za gastroskopię i kolonoskopię, a 50 proc. za rezonans magnetyczny i tomografię kompute-

rową wykonane ponad limit określony w kontrakcie; przed zmianą było to 100 proc. Kolejne korekty finansowania mają dotyczyć pozostałych świadczeń ambulatoryjnej opieki specjalistycznej (AOS). - W 2021 r. cieszyliśmy się, że budżet NFZ przekroczył 100 mld zł, w 2026 r. mówimy o 221 mld zł, a pieniędzy znów jest za mało. Dlatego musimy dokonywać korekt, ale to nie jedyne działania. Rozmawiamy z wieloma środowiskami, aby te środki przeznaczyć fak-

tycznie na leczenie pacjentów - powiedziała PAP Sobierańska-Grenda, pytana o zmianę regulacji finansowania świadczeń.

Podkreśliła, że priorytetem jest powrót do tego, żeby badania diagnostyczne kosztochłonne faktycznie w pierwszej kolejności otrzymywali pacjenci onkologiczni i dzieci. - Z całą stanowczością też pragnę uspokoić wszystkich pacjentów onkologicznych: finansowanie jest utrzymane w stu procentach. Chcemy doprecyzować zasady tak, żeby pa-

cjent onkologiczny z kartą DiLO (Diagnostyki i Leczenia Onkologicznego - PAP) w praktyce nadal był obsługiwany priorytetowo - dodała. Pytana o obawy pacjentów, że stracą dostęp do wcześniejszej diagnostyki, gdyż w części województw karty DiLO są wystawiane w około 40 proc. przypadków dopiero w szpitalu odparła, że dlatego MZ szczególnie w tych województwach chce wzmocnić właściwe kierowanie pacjentów do szybkiej diagnostyki onkologicznej. PAP

Papież wezwał do modlitwy za ofiary wojen i w intencji pokoju

Oprac. Alina Mazurska
Watykan

Papież Leon XIV podczas audiencji generalnej w Watykanie z udziałem tysięcy wiernych wezwał do modlitwy za ofiary wojen i o to, by Chrystus obdarzył wszystkich pokojem i pocieszeniem.

- Wraz ze zbliżającą się uroczystością Wielkanocy módlmy się za chorych, ubogich i niewinne ofiary wojen, aby Chrystus, poprzez swoje zmartwychwstanie obdarzył wszystkich pokojem i pocieszeniem - mówił zwierzchnik Kościoła podczas audiencji na placu Świętego Piotra, zwracając się do wiernych mówiących po arabsku.

W katechezie poświęconej roli świeckich, podkreślił, że „szero-

kie pole apostołatu świeckich nie ogranicza się do przestrzeni Kościoła, lecz rozszerza się na cały świat”. Przpomniał, że apostołat świeckich ożywił Jan Paweł II.

- Świat potrzebuje, aby przeniknął go duch Chrystusa i aby skutecznie osiągnął swój cel w sprawiedliwości, miłości i pokoju. A to jest możliwe jedynie dzięki wkładowi, służbie i świadectwu świeckich - mówił Leon XIV. - To jest zaproszenie, by stać się takim Kościołem „wychodzącym na zewnątrz”, o którym mówił nam papież Franciszek. Kościołem zanurzonym w historii, zawsze otwartym na misję, w którym wszyscy jesteśmy wezwani, by być uczniami - misjonarzami, apostołami Ewangelii, świadkami Królestwa Bożego, nosicielami radości Chrystusa, którego spotkałiśmy - zaznaczył papież. PAP



Papież: Wraz ze zbliżającą się uroczystością Wielkanocy módlmy się za chorych, ubogich i niewinne ofiary wojen

Pierwszy od 15 lat spis ludności w Indiach

Oprac. Anna Nagel
Indie

W Indiach rozpoczął się wczoraj pierwszy od 15 lat spis powszechny ludności. Spis ma potrwać przez rok, a w jego przeprowadzeniu zaangażowanych będzie 3 mln urzędników.

Spis obejmie 36 stanów i terytoriów, ponad 7 tys. podokręgów, przeszło 9,7 tys. miast i prawie 640 tys. wsi. Badania terenowe przeprowadzą rachmistrzowie i nadzorcy - najczęściej nauczyciele, pracownicy administracji rządowej i lokalni urzędnicy.

Indyjskie plany dotyczące spisu określone są jako najbardziej ambitne na świecie. Po raz pierwszy w historii zostanie on przeprowadzony cyfrowo, a rachmistrzowie będą korzystać z aplikacji mobilnych do zbierania

i przesyłania danych. Dodatkowo wprowadzono opcję tzw. samospisu, umożliwiając mieszkańcom przesyłanie danych online w 16 językach za pośrednictwem portalu, który generuje unikatowy identyfikator podlegający weryfikacji przez urzędników.

W ramach spisu mają odbyć się dwie fazy. Pierwsza z nich, określana jest jako Spis Domów i Mieszkań, będzie koncentrować się na kwestiach dotyczących warunków mieszkaniowych, wyposażenia i majątków gospodarstw domowych.

Druga faza, poświęcona spisowi ludności, planowana jest na luty 2027 roku. W jej trakcie zebrane zostaną dane dotyczące demografii, wykształcenia, migracji i dzietności. W tej fazie przedmiotem zainteresowania będą też informacje o kastach.

PAP

Donald Trump poważnie rozważa wycofanie USA z NATO

Marcin Koziestański
USA

Donald Trump oświadczył, że poważnie rozważa wycofanie Stanów Zjednoczonych z NATO. Prezydent USA nazwał sojusz „papierowym tygrysem” i skrytykował kraje europejskie za brak wsparcia wojskowego w konflikcie z Iranem.

Donald Trump powiedział w wywiadzie dla „The Telegraph”, że poważnie rozważa wycofanie Stanów Zjednoczonych z NATO po tym, jak kraje europejskie nie przyłączyły się do jego wojny z Iranem.

Prezydent USA nazwał sojusz „papierowym tygrysem” i stwierdził, że wycofanie Ameryki z traktatu obronnego „nie podlega już ponownemu rozpatrzeniu”.

To najsilniejszy jak dotąd sygnał, że Białe Dobre nie uważa już Europy za wiarygodnego partnera w dziedzinie obronności po odrzuceniu żądania Trumpa, aby sojusznicy wysłali okręty wojenne w celu ponownego otwarcia Cieśniny Ormuz.

Zapytano Trumpa, czy po konflikcie rozważyłby ponowne rozpatrzenie kwestii członkostwa USA w NATO. Odpowiedział: „Powiedziałbym, że nie ma sensu tego rozważać. Nigdy nie dałem się przekonać NATO. Zawsze wiedziałem, że to papierowy tygrys, i Putin też o tym wie, nawiasem mówiąc”.



Prezydent USA nazwał sojusz „papierowym tygrysem”

W wywiadzie dla Fox News na kilka godzin przed wywiadem z Trumpem również Marco Rubio, szef amerykańskiej dyplomacji, stwierdził, że Ameryka będzie musiała „ponownie przeanalizować” swoje członkostwo w NATO, gdy wojna w Iranie dobiegnie końca.

Szef amerykańskiej dyplomacji podkreślił, że w przeszłości był zagorzałym obrońcą NATO. - Dostrzegalem w Sojuszu ogromną wartość - przypomniał, dodając, że poza ewentualną obroną Europy NATO umożliwiało USA posiadanie

baz, co „pozwalalo na projekcję siły w różnych częściach świata, gdy bezpieczeństwo narodowe (Stanów Zjednoczonych) jest zagrożone”.

- Jeśli doszliśmy do punktu, w którym nie możemy już używać tych baz do obrony interesów Ameryki, to NATO jest

Prezydent Trump poważnie rozważa wycofanie USA z NATO po tym, jak kraje europejskie nie przyłączyły się do jego wojny z Iranem

ulicą jednokierunkową - ocenił Rubio. Jego zdaniem USA utrzymują obecnie wojska w Europie, aby jej bronić, ale mimo to stronie amerykańskiej odmawia się wykorzystania tych baz w trakcie wojny z Iranem.

- Dlaczego więc jesteście w NATO? Trzeba zadać sobie to pytanie: dlaczego (wydajemy) setki miliardów dolarów, skoro w potrzebie nie będzie nam wolno korzystać z tych baz? - mówił Rubio.

Władysław Kosiniak-Kamysz spytany o tę wypowiedź podkreślił, że „te słowa pokazują, w jak trudnym momencie jesteśmy dzisiaj na świecie”.

- Musimy widzieć wektory ponadczasowe, a takim wektorem jest budowa silnej, bezpiecznej Polski. Niepodległego, suwerennego państwa, silnego na tyle, żeby budować sojusze i by chciano z nami te sojusze budować. Nikt nas nie obroni, jeśli nie będziemy w stanie sami się bronić - podkreślił szef MON.

- Było bardzo dużo zamieszania o Grenlandię na początku tego roku, potem się sytuacja uspokoiła. Mam nadzieję, że w emocjach, które dzisiaj towarzyszą prezydentowi USA przyjdzie moment uspokojenia. Dlaczego? Dlatego, że nie ma NATO bez Stanów Zjednoczonych - i to jest w naszym interesie, żeby to uspokojenie przyszło - ale nie ma też potęgi USA bez NATO - ocenił Kosiniak-Kamysz. PAP

Wybory prezydenckie w Ukrainie. Wołodymyr Zełenski rozważa rezygnację

Marcin Koziestański
Ukraina

W otoczeniu Wołodymyra Zełenskiego trwają przygotowania do możliwych wyborów prezydenckich. Na stole leżą dwa scenariusze, a sam prezydent coraz wyraźniej rozważa również wariant porażki.

Według informacji dziennikarzy w najbliższym otoczeniu prezydenta Ukrainy opracowano co najmniej dwa warianty na wypadek wyborów.

Pierwszy zakłada całkowitą rezygnację Wołodymyra Zełenskiego z ubiegania się o drugą kadencję. W takim scenariuszu kandydatem obozu władzy zostałby Kyryło Budanow - były szef wywiadu wojskowego (HUR), a obecnie szef kancelarii prezydenta po dymisji An-

drija Jermaka. To polityk, który ma cieszyć się dużym zaufaniem Zełenskiego.

Alternatywą jest start samego Zełenskiego, przy jednoczesnym budowaniu przez Budanowa nowej partii politycznej, która mogłaby stać się kluczowym partnerem koalicyjnym w parlamencie.

Wahanie prezydenta nie jest przypadkowe. Ekspert wskazuje na dwa główne powody: malejące poparcie społeczne oraz narastające problemy wizerunkowe związane ze skandalami korupcyjnymi.

Chodzi m.in. o sprawę Tymura Mindycza - bliskiego współpracownika i przyjaciela Zełenskiego - oraz powiązanie z nim mechanizmu defraudacji środków w sektorze energetycznym.

Marcowe sondaże z 2026 roku pokazują wyraźny spadek

zaufania: nieufność wobec prezydenta deklaruje od 32 do niemal 50 procent badanych.

Dodatkowym wyzwaniem jest kwestia konstytucyjna. Choć formalnie Zełenski sprawuje dopiero pierwszą kadencję, to z powodu trwającego od lat stanu wojennego i braku wyborów de facto zarządza krajem już ósmy rok z rzędu.

Ewentualne zwycięstwo w kolejnym głosowaniu oznaczałoby przekroczenie dziesięcioletniego limitu sprawowania władzy zapisanego w ustawie zasadniczej, co mogłoby zostać wykorzystane przez opozycję do podważenia jego legitymacji.

Najpoważniejszym wyzwaniem politycznym pozostaje jednak Wałerij Żałużny. Były naczelny dowódca armii, dziś ambasador Ukrainy w Wielkiej

Brytanii, wciąż cieszy się ogromnym zaufaniem społecznym i statusem bohatera narodowego. W momencie jego odwołania poparcie sięgało 88 procent.

Z ustaleń Meduzy wynika, że Zełenski coraz częściej bierze pod uwagę przegrana i rozważa dalszą karierę w parlamencie zamiast walki o prezydenturę za wszelką cenę.

Sytuację komplikuje również impas w rozmowach pokojowych z Rosją oraz napięte relacje z administracją Donalda Trumpa. Amerykański polityk publicznie określa Zełenskiego jako „przeszkodę na drodze do pokoju”.

W tym kontekście kandydatura Budanowa - postrzegana jako zdecydowany i skuteczny negocjator - może być dla obozu władzy bezpieczniejszym rozwiązaniem.

Najpiękniejsze polskie kalwarie na Wielki Tydzień

Emil Hoff

Kalwaria to zespół budowli sakralnych, najczęściej składający się z kościoła i kaplic, będących jednocześnie stacjami drogi krzyżowej. Kalwarie wznoszone były w całej Europie na wzgórzach, tak by przypominały jerozolimską Golgotę, na której został ukrzyżowany Jezus Chrystus. Idea kalwarii polega właśnie na odtworzeniu scenarii Jerozolimy, tak by wierni mogli pójść śladami Jezusa w procesjach drogi krzyżowej bez konieczności udawania się w pielgrzymkę do Ziemi Świętej. Kalwaria to więc jakby Jerozolima symbolicznie przeniesiona w inne miejsce, choćby właśnie do Polski.

Pierwsze kalwarie zaczęły powstawać jeszcze w XV wieku w Hiszpanii. Z czasem budowano ich coraz więcej, zwłaszcza w okresie rozwoju pobożności pasyjnej w XVI i XVII w. Wierni wręcz domagali się kalwarii, które pozwoliłyby im iść w procesjach drogi krzyżowej jak ta w Jerozolimie, mimo tego, że większość z nich nie miała szansy zobaczyć świętego miasta na własne oczy. Dzięki kalwariom katolicy mogli pielgrzymować do własnych, regionalnych Jerozolim.

Dziś w Europie zachowało się około 1800 kalwarii, w tym kilka szczególnie pięknych w Polsce.

Czemu warto odwiedzić polskie kalwarie?

Kalwarie to przeważnie piękne i zabytkowe zespoły kaplic, warto odwiedzenia o każdej porze roku, ale szczególnie w okresie Wielkanocy. Na kalwariach w okresie Wielkiego Tygodnia, a zwłaszcza w Wielki Piątek, organizowane są uroczyste procesje i misteria Męki Pańskiej, w czasie których inscenizowane są sceny z ewangelii, ukazujące ostatnie dni życia Jezusa.

Misteria to szansa dla wiernych na głębokie przeżycie Wielkiego Piątku, lepsze zrozumienie przesłania Wielkiego Tygodnia, znaczenia śmierci i zmartwychwstania Jezusa. To także wspaniałe widowiska, starannie przygotowane przez wiernych wcielających się w postaci biblijne.

Kalwaria Zebrzydowska

Sanktuarium pasyjno-maryjne w Kalwarii Zebrzydow-



W Kalwarii Zebrzydowskiej w Wielkim Tygodniu odbywa się Misterium Męki Pańskiej z licznym udziałem wiernych

skiej to najstarsza i najsłynniejsza polska kalwaria, wpisana na listę UNESCO jako jedno z 17 wyjątkowych miejsc w naszym kraju. Śliczna kalwaria u stóp Żar na Pogórze Makowskim to dzieło Mikołaja Zebrzydowskiego, który rozkazał wzniesić tutaj barokową bazylikę i klasztor dla bernardynów na początku XVII w. Dziś wokół klasztoru można przemierzać ok. 5 km dróg, przy których stoją 42 kaplice pasyjne. Wiele z nich zaprojektował słynny włoski architekt Jan Maria Bernardoni.

Kalwaria Zebrzydowska słynie z cudownego obrazu Madonny, a także misterii pasyjnych odgrywanych od wieków w każdy Wielki Piątek. Tutejsze misteria to inscenizacje opisanego w ewangelii procesu i męki Jezusa, odgrywane przez dziesiątki osób w starannie przygotowanych kostiumach. Misterium Męki Pańskiej w Kalwarii Zebrzydowskiej zaczyna się już w Niedzielę Palmową od sceny wjazdu Chrystusa do Jerozolimy. Kolejne sceny są odgrywane w Wielką Środę, Wielki Czwartek i Wielki Piątek.

Kalwaria Paclawska

Andrzej Maksymilian Fredro, kasztelan lwowski, założył kościół i kalwarię w połowie

XVII w. w miejscu, w którym - wedle tradycji - zobaczył na polowaniu jelenia ze świetlistym krzyżem między rogami. Dziś Kalwaria Paclawska niedaleko Przemyśla to piękny zespół zabytkowych budowli sakralnych i 41 kaplic. Można tu zwiedzić tutaj barokową bazylikę i klasztor dla bernardynów na początku XVII w., w którym wystawiany jest cudowny obraz Matki Boskiej, a także wziąć udział w Misteriach Męki Pańskiej, odprawianych od 1995 r.

Kalwaria Wejherowska

To trzecia najstarsza kalwaria w Polsce, nazywana Kaszubską Jerozolimą. Stworzoną ją w latach 1649-1655 na polecenie Jakuba Wejhera, wojewody malborskiego, założyciela Wejherowa. Kalwaria składa się z 26 kaplic rozstawionych na kilku wzgórzach, nazywanych Górą Oliwną, Górą Syjon i Górą Kalwarią. Co ciekawe, odległości między poszczególnymi stacjami drogi krzyżowej rzeczywiście pokrywają się z tymi w Jerozolimie. Misterium Męki Pańskiej na Wielki Piątek odbywa się w Kalwarii Wejherowskiej od 2002 r. Kalwarię Wejherowską warto odwiedzić o każdej porze roku, choćby dlatego, że kaplice pasyjne otacza piękny las - teren nadaje się świetnie na pełne zadumy spaceru.

Kalwaria Pakoska

Kalwaria Pakoska, nazywana Kujawską Jerozolimą, została założona na polecenie Michała Działyńskiego w 1628 r. Inspirowana była Kalwarią Zebrzydowską, ale cechuje ją własne, oryginalne piękno. Działyński sprowadził do Pakości franciszkanów, a w 1671 r. tutejszy kościół wzbogacił się jeszcze o relikwie Krzyża Świętego. Drożki wokół klasztoru franciszkanów wiodą do 26 kaplic i mają łącznie około 4 km długości.

Kalwaria w Licheniu Starym

W latach 70. XX w. w Licheniu Starym wierni zapragnęli mieć własną kalwarię, ale nigdzie w pobliżu nie mieli odpowiedniego wzgórze. Wzniesli więc sztuczne wzgórze, wyso-

Pierwsze kalwarie zaczęły powstawać jeszcze w XV wieku w Hiszpanii. Z czasem budowano ich coraz więcej, zwłaszcza w okresie rozwoju pobożności pasyjnej w XVI i XVII wieku. Dziś w Europie zachowało się około 1800 kalwarii

kie na 25 m, usypane z polnych kamieni i głazów z kopalni węgla. Umieszczono w nim także skały z prawdziwych ważnych gór Ziemi Świętej: Oliwnej, Golgoty i Tabor.

Góra Kalwaria

40 km od Warszawy wznosi się Góra Kalwaria, która - jak nazwa wskazuje - pierwotnie cała została pomyślana jako jedna wielka kalwaria. Osadę wzniesiono po potopie szwedzkim w drugiej połowie XVII w. Zasiadlili ją początkowo głównie zakonnicy: dominikanie, franciszkanie, bernardyni, pijarzy, marianie, a nad wielkim projektem czuwał biskup Stefan Wierzbowski. Ulice Góry Kalwarii układały się w kształt krzyża i stały przy nich kaplice drogi krzyżowej. Góra Kalwaria w ciągu wieków przechodziła jednak liczne przebudowy. Dziś ze starych kaplic kalwaryjskich zachował się tylko „Dom Piłata”. Do najstarszych zabytków zalicza się też kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego. Misterium Męki Pańskiej odbywa się co roku na ulicach Góry Kalwarii.

Kalwaria w Wambierzycach

Śląska Jerozolima to jedno z najbardziej znanych sanktuariów w Polsce. Kult maryjny

praktykowano tu co najmniej od XIII w., a jego początki wiążą się z cudowną figurą Maryi, która uzdrowić miała ślepcę. Tutejsza kalwaria została wzniesiona w 1683 r., ale zachowane do dziś budynki i kaplice są późniejsze - pochodzą z XVIII i XIX w. To jedna z najrozleglejszych kalwarii w Europie. Obejmuje kilka wzgórz, nazywanych Horeb, Tabor i Syjon. Miejscowy potok nazywany jest Cedron, a płynie przez Dolinę Jozafata. Nazwy nawiązują do ważnych miejsc znanych z kart Biblii i topografii starożytnej Jerozolimy. W Kalwarii w Wambierzycach uroczyste drogi krzyżowe organizowane są w każdy piątek Wielkiego Postu.

Kalwaria Panewnicka

Wśród lasu na obrzeżach Katowic wznosi się jedna z nowszych polskich kalwarii. Ostatnie kaplice drogi krzyżowej w stylu neoromańskim i modernistycznym ukończono w latach 50. XX w. Łącznie jest ich tutaj 12, a do tego kopia słynnej groty z Lourdes, w której objawić się miała Matka Boska. Kaplicami opiekuje się zakon franciszkanów. Od lat w Kalwarii Panewnickiej odprawiane jest misterium „Kalwaria Śląska”. Droga krzyżowa z pochodniami odbywa się w Wielki Piątek wieczorem.

Kalwaria Tokarska

Tokarnia pod Myślenicami to niezwykle miejsce. Na miejscowej Urbaniej Górze w 1982 r. powstała oryginalna kalwaria ozdobiona rzeźbami Józefa Wrony, lokalnego artysty. Wykonał on liczne piękne figury, w tym Matki Boskiej Niepokalanie Poczętej i Chrystusa Frasobliwego, a także stacje drogi krzyżowej i postacie świętych. W 2016 r. ta nietypowa kalwaria została odnowiona. Odbywają się tu misteria Męki Pańskiej, połączone z przejściem drogi krzyżowej na Urbanią Górę.

Kalwaria na Górze św. Anny

Góra św. Anny pod Opolem to kolejna polska kalwaria, inspirowana Zebrzydowską. Tutejsze stacje drogi krzyżowej w liczbie 26 zaprojektował włoski architekt Domienico Signo na polecenie Jerzego Adama von Gaschin. Wzniesiono je w XVIII w. Opiekuje się nimi zakon franciszkanów. Jak co roku w Wielki Piątek na Górze św. Anny odbędzie się droga krzyżowa.

FOT. WOJCIECH MATUSIK

pod PARAGRAFEM

KRÓTKO

W KINACH

Jak pozbyć się krewnych?

10 kwietnia w polskich kinach francusko-brytyjsko-amerykański „Przepis na morderstwo” w reż. Johna P. Forda. Fabuła idzie tak: wydziedziczony przez rodzinę Becket Redfellow (Glen Powell) postanawia odzyskać należną mu fortunę. Na drodze do celu stoi jednak przeszkoda - musi po kolei wyeliminować siedmiu krewnych. W bezwzględnej grze o pieniądze nie ma miejsca na skrupuły, a każdy krok Becketa wciąga go coraz głębiej w niebezpieczną spiralę intryg i manipulacji.

Is

W KSIĘGARNIACH

Wszystkie cienie ludzkiej duszy

Do sprzedaży trafia właśnie „Anonim” Diany Brzezińskiej (wyd. Otwarte). Oto na policję trafia anonim z opisem zbrodni sprzed lat: pobicia, rozcłonkowania... i ogniska, nad którym sprawcy mieli piec części ludzkiego ciała. Prokurator Komorowski i policjant Kozłowski ruszają tropem, który przypomina wiejską legendę, dopóki informacje z podsłuchów i zeznań nie zaczynają układać się w coś przerażająco spójnego.

bb

ROCZNICA

Pamiętajcie o Dorothy Uhnak

Urodziła się 24 kwietnia 1930 r. w Nowym Jorku (zmarła tamże 76 lat później) i zasłynęła jako wzięta autorka powieści kryminalnych opartych o własne doświadczenia z pracy w policji. Jeden z jej największych sukcesów to powieść „The Investigation” („Śledztwo”), która została zrealizowana w 1987 r. jako pełnometrażowy film ze słynnym porucznikiem Kojakiem - „Kojak: The Price of Justice” („Kojak: Cena sprawiedliwości”). Reżyserował Alan Metzger, a główną rolę zagral - wiadomo - Telly Savalas.

mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-histeryczny, nr 200. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

W ŚRODKU

Jan Leon Koziatowski kochał Napoleona. Do tego stopnia, że kilkakrotnie naraził dla niego życie
- str. 10

Jak wyglądał handel w przedwojennym Rzeszowie? Nieraz jak pole bitwy między Polakami a Żydami
- str. 11

ZA TYDZIEŃ

Przemytncze szlaki czasów PRL-u

Przemycano opony rowerowe, kożuszki, platynę, kryształowe wazy, trójrzędowe grzebyki, biseptol, a nawet politurę do mebli czy klej...



Jan vel Franciszek Lange: portret żonobójcy, bigamisty i oszusta

Zbigniew Snusz
redakcja@polskatimes.pl

Dociekliwi dziennikarze doliczyli się przynajmniej 70 jego narzeczonych i trzech żon, a bezradna policja próbowała przypisać mu wiele niewyjaśnionych zbrodni. Kim był Jan Lange?

Gdy upalnego 4 sierpnia 1934 roku na polu Kubickich w podgwieźnieńskim Fałkowie zapłonęła szopa, nikt nie mógł nawet jeszcze przypuszczać, że pożar zboża już wkrótce wstrząśnie całym międzywojennym Poznaniem.

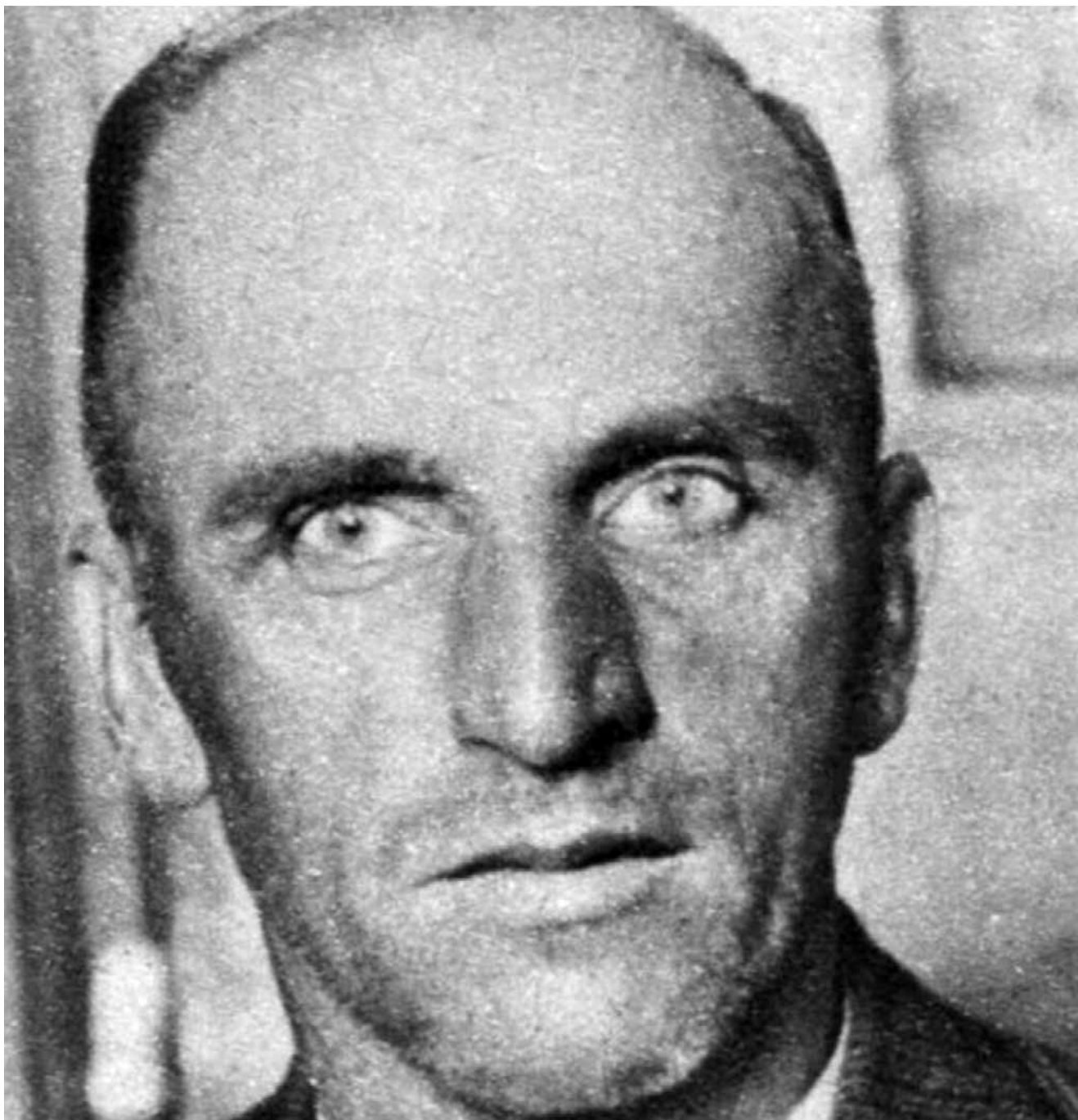
Tułów bez głowy

Olbrzymia łuna ognia zbudziła wszystkich - na polu natychmiast zjawiła się cała wieś: domownicy, sąsiedzi, a także straż pożarna. Ogień udało się opanować szybko. To, co po kilkunastu minutach odkryto w szopie, bez wątpienia długo nikomu nie pozwoliło zasnąć spokojnie. „W czasie akcji ratunkowej natknięto się na części zwłok, które początkowo wzięto za ostatki ze świni. Parę kroków dalej jednak znaleziono spaloną już walizę, w której dokonano strasznego odkrycia. W walizie znajdował się świeży kadłub ludzki! Okazało się, że znaleziony tułów należy do kobiety niedawno zamordowanej. Tułów był bez głowy, rąk i dolnych kończyn” - informował 5 sierpnia „Kurier Poznański”.

Dzięki czujności zawiadowcy pobliskiej stacji szybko zwrócono uwagę na dwóch dziwnych mężczyzn, którzy po godz. 20 przyjechali do Fałkowa pociągami z Poznania - jeden w wieku około 40 lat, elegancki, drugi zdecydowanie młodszy, również „bardzo przyzwoicie ubrany”. Starszy dźwigał dużych rozmiarów walizkę. Żaden nie rozglądał się dookoła. Jak wspominał kolejarz, obaj byli skupieni przede wszystkim na tym, aby jak najszybciej opuścić teren stacji kolejowej.

Nie udało się uciec

Nim na miejscu pożaru pojawiła się straż pożarna, zawiad



„Dziennik Poznański” pisał: „Dotychczas nie widzieliśmy jeszcze na ławie oskarżonych zbrodniarza, który by w obliczu sprawiedliwości nie załamał się i nie okazał skruchy. Lange jest swego rodzaju wyjątkiem. W ciągu rozprawy nie opuścił go ani na chwilę wisielczy humor i cynizm”

dowca zauważył krzątających się wokół ognia mężczyzn. Ale - co wzbudziło jego niepokój - w żaden sposób nie próbowali go gasić, a wręcz podsykali, donosząc kolejne snopki zboża z sąsiednich stert. Gdy na polu pojawili się mieszkańcy wsi, po obu nie było już śladu.

Zawiadowca skojarzył podróżnych ze stacji z mężczyznami na polu i bez zbędnej zwłoki poinformował policję. Podejrzany nie udało się uciec daleko. Dzięki błyskawicznej akcji funkcjonariusze zatrzymali w Gnieźnie 46-letniego Jana Langego i jego syna Brunona. Już następnego dnia

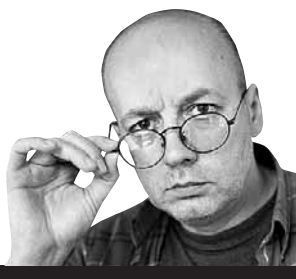
w mieszkaniu przy ul. Małeckiego 4 na poznańskim Łazarzu, gdzie Lange senior mieszkał ze swoją świeżo poślubioną żoną, przeprowadzono rewizję.

„Zjawienie się samochodu policyjnego i całego zastępu władz sądowych wywołało zrozumiałe zbiegowisko ludno-

ści, która z natury rzeczy domyślać się zaczęła, iż chodzi tu o śledztwo w sprawie jakiejś zbrodni” - donosił „Kurier Poznański”, który przez wiele dni na bieżąco relacjonował, co dzieje się w sprawie, o której huczało wtedy całe miasto.

Ciąg dalszy na str. 10

Mariusz Grabowski



KOZIETULSKI RATUJE CESARZA

Mundur majora Jana Leona Kozietulskiego, barona cesarstwa i podwójnego kawalera Legii Honorowej, przebity kozacką piką pod Horodnią, można dziś oglądać w Muzeum Wojska Polskiego.

Cesarz w potrzasku

Aby opowiedzieć tę historię, przenieśmy się do października 1812 roku. Oto po ustaniu pożarów w Moskwie cesarz starał się doprowadzić do zawarcia pokoju z carem Aleksandrem, a w tym czasie szwoleżerowie po prostu się nudzili. „Staliśmy w Moskwie niedziel sześć” – wspomina Wincenty Płaczkowski we „Pamiętnikach weterana napoleońskiego”. „Jesień była pogodna i ciepła; żyliśmy wygodnie i na niczym nam nie zbywało”.

Po miesiącu rokowań Napoleon zarządził odwrót. 19 października Wielka Armia rozpoczęła wymarsz na Małojarsławiec, gdzie doszło do dwudniowej bitwy z wojskami Kutuzowa. Podążający na pole bitwy Napoleon w pobliżu wioski Horodnia został jednak nieoczekiwanie ogarnięty przez Kozaków atamana Płatowa.

Odsiecz przybyła na czas

Polscy lekkokonnicy dostali szansę, aby się wykazać. Józef hr. Załuski tak zapamiętał tę historię: „Cesarz, przenocowawszy w wiosce zwanej Gorodnia, dnia 25 października siadł na koni najraniej, chcąc rozpoznać pozycją Rosyan... (...) Kozacy zobaczywszy, że z małą liczbą mieli do czynienia, rzucili się na nowo i rozpoczęła się utarczka z orszakiem cesarza, aż nadciągnęły szwadrony służbowe, na ich czele Kozietulski z naszym, i odpedziły Kozaków; wtenczas to w obronie, iż tak powiem, samego Napoleona, Kozietulski został znacznie ranny piką, za co go mianował cesarz majorem naszego pułku”. Potwierdził to odpowiedni dekret wydany jednak dopiero 30 maja 1813 roku.

Ułan liczy rany

Rana okazała się ciężka. Kozacka pika przebiła ramię, docierając aż do piersi, i poszkodowany trafił na dłuższy czas pod opiekę młodszego chirurga pułkowego Wawrzyńca Gadowskiego. Zapewne cały heroiczny odwrót Wielkiej Armii z Rosji obserwował wraz z innymi rannymi z perspektywy taborów.

Jak piszą znawcy epoki napoleońskiej, Kozietulski był ranny wielokrotnie: pod Samosierrą w nogę, pod Wagram i pod Smoleńskiem w głowę. Ale to rana odniesiona w obronie Napoleona była dlań do końca życia powodem do dumy. Kozietulski zmarł 3 lutego 1821 r. – trzy miesiące przed swoim cesarzem.



Konserwację kurtki Kozietulskiego ukończono w 2016 roku w Pracowni Konserwacji Tkanin Muzeum Wojska Polskiego



STATYSTYKA UCZY, ŻE LUDZIE POKROJU LANGEGO ISTNIEĆ BĘDĄ ZAWSZE

Jan vel Franciszek Lange: zonobójca, bigamista i oszust

Ciąg dalszy ze str. 9

Rąbał na kawałki

Dziennikarze nie szczędzili czytelnikom makabrycznych informacji. „W mieszkaniu zajmowanym przez Franciszka Langego, panujący tam podejrzany odór rozkładającego się ciała doprowadził do ujawnienia sensacyjnych szczegółów. W pięciu znaleziono kończyny poćwiartowanych zwłok kobiecych, a mianowicie ręce i nogi oraz głowę. Zwęglone części ciała były trudne do rozpoznania, najlepiej zachowana była głowa, aczkolwiek popalona”. Już pierwsze doniesienia prasowe o piecu z ludzkimi szczątkami nasunęły przerażonym mieszkańcom stolicy Wielkopolski skojarzenia z francuskim seryjnym mordercą, który działał w Paryżu w drugiej dekadzie

XX wieku. Henri Désiré Landru, zwany też Błękitnobrodym, podając się za wdowca, umieszczał w paryskiej prasie ogłoszenia w celu nawiązaniu kontaktów matrymonialnych. Wysoka śmiertelność mężczyzn na frontach I wojny światowej budziła u Landru nadzieję, że jego anonse spotkają się z przychylnym przyjęciem wielu kobiet. I nie mylił się.

Zamożne panie ochoczo odpowiadały na ogłoszenia, a Landru po wyłudzeniu pieniędzy pozbawiał je życia. Ciało rąbał na kawałki, a następnie palił w domowym piecu. W palenisku policjanci znaleźli dwieście dziewięćdziesiąt fragmentów kości oraz wiele zębów. Błękitnobrodęgo oskarżono o dokonanie 11 zabójstw i skazano na śmierć. W 1921 roku zgilotynowano go w Wer-salu.

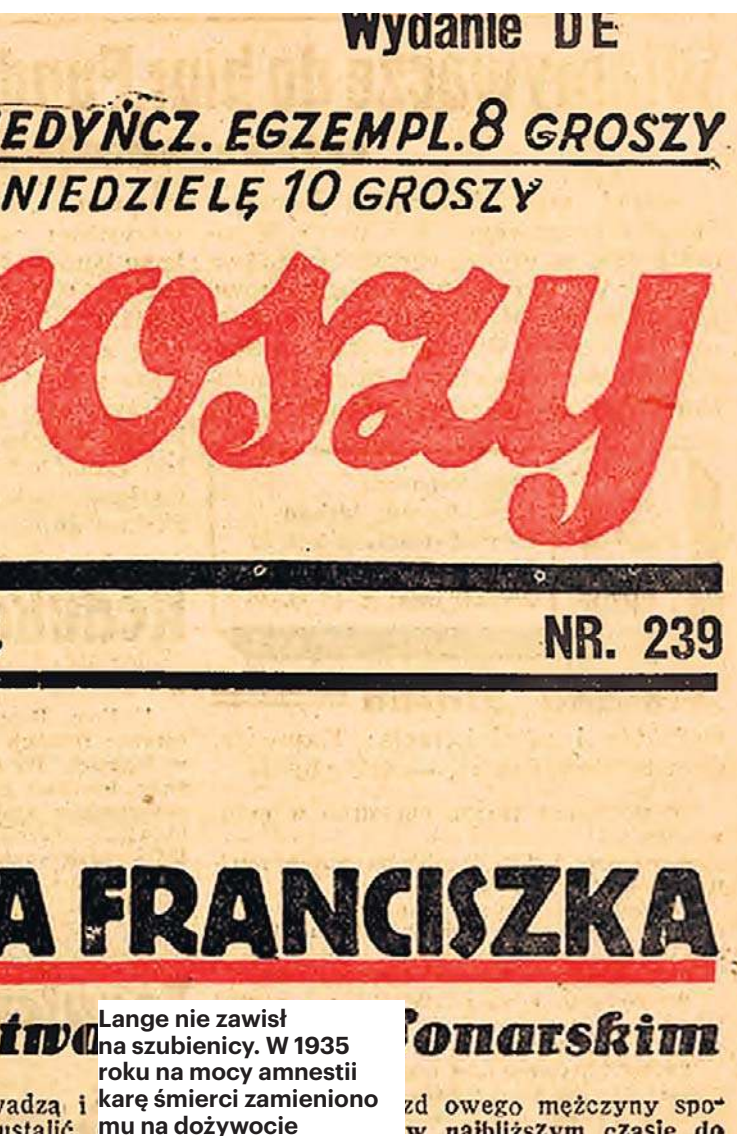
Lange zeznaje

Lange urodził się w 1888 r. w Lubiniu pod Kościanem. Już jako ministrant – w wieku 15 lat – po raz pierwszy został skazany przez sąd za uderzenie kamieniem jednego z rówieśników. Po tym zdarzeniu wyjechał do Westfalii i tam zatrudnił się jako górnik. W 1908 r. trafił na dwa lata do niemieckiego wojska. Wtedy poznał swoją pierwszą żonę – Helenę Jarząbek. Na jej życzenie przeniósł się do Berlina i podjął pracę ze sterami tramwaju.

Jednak i ta praca nie trwała długo. Zarobki były zbyt niskie i Lange musiał wrócić do kopalni. Pod koniec 1912 r. ukraść książeczkę oszczędnościową i znowu został skazany przez sąd. W 1916 r. powołano go do pruskiego wojska. Tam też nie zagrażał miejsca. Uciekł z transportu wojskowego i do-

puścił się kolejnej kradzieży. Sąd skazał go na 2,5 roku więzienia. Po zwolnieniu, w 1919 r., wstąpił do Wojska Polskiego. Był kontrolerem i to dzięki tej pracy, w której sprawdzał wyjeżdżających Niemców, poznał dokładnie okolice Fałkowa, gdzie powrócił po 15 latach ze zmasakrowanym ciałem swojej trzeciej żony.

„Współżycie z Heleną było niemożliwe” – zeznawał w sądzie. I dodawał: „Usiłowałem znowu popełnić kradzież. Dostałem 3 miesiące więzienia. Pojechałem potem do Westfalii, gdzie pracowałem w tartaku. Potem nielegalnie przeszedłem przez granicę francuską. Wróciłem tą samą drogą do Polski, gdzie urządziłem napad rabunkowy. Lata 1923-1927 przesiedziałem w więzieniu. (...) Po wypuszczeniu z więzienia oddałem córkę do zakładu



we Winiarach, syna do rodziny. Wyjechałem i znów popełniłem kradzież. Zostałem ukarany więzieniem od 1927 do 1930 r. Po zwolnieniu nie wróciłem do Heleny”.

Żona? Krawcowa

Po tych perypetiach Jan Lange ukradł tożsamość swojemu bratu, który kilka lat wcześniej umarł w Australii, i stał się Franciszkiem Lange. „Powodem zmiany była bigamia” - tłumaczył. Kawaler Franciszek Lange zaczął ogłaszać się w prasie, sam też śledził anonse i nawiązywał znajomości z kobietami, które szukały męża. W ten sposób poznał m.in. krawcową Marię Gromadzińską. Wiedząc, że ta dysponuje sporą kwotą pieniędzy, szybko doprowadził do ślubu, który odbył się w... Częstocho-
wie.

„Lange potrafił tak sprytnie pokierować akcją, że na ślubie nie było nikogo z rodziny Gromadzińskiej, a świadkami była służba kościelna” - informował „Tajny Detektyw”. Po jakimś czasie Lange zaproponował żonie sprzedaż mieszkania, bo - jak twierdził - w Belgii dostał posadę urzędnika w konsula-
cie.

„Pewnego dnia Langowie zlikwidowali mieszkanie w Poznaniu i udali się na dworzec celem wyjazdu za granicę. Od tej chwili wszelki ślad po Gromadzińskiej-Langowej zaginęł i do dziś dnia nie wia-

domo, co się z nią stało. Indagowany później przez rodzinę Gromadzińskiej Lange cynicznie odpowiedział, że żona porzuciła go i wyjechała do kochanka do Belgii.

Kolejna miłość

Zeznania świadków wskazywały, że Gromadzińska najprawdopodobniej nie przekroczyła nawet progu swojego mieszkania. Sąsiedzi zeznali, że pod koniec lipca 1932 r. usłyszeli w nim krótki, bolesny jęk. Po pewnym czasie z mieszkania wyszedł Lange, a w ręku niósł walizkę. Kilka dni później Lange zaczął likwidować mieszkanie, sprzedawał meble i ubrania. Na pytania części znajomych odpowiadał, że żona wyjechała do Bydgoszczy, a z kolei innych przekonywał, że umarła w szpitalu.

Choć nigdy nie udało mu się tego udowodnić, cały Poznań był przekonany, że Lange pozbył się swojej drugiej żony, a później wyładował na... bruku. Jego życie znaczyły kolejne włamanie, napady i kradzieże. W maju 1934 r. Lange poznał Marię Nowicką, która - podobnie jak druga żona - dysponowała niemałymi pieniędzmi. Nowicka przez pewien czas była gospodynią w domu konsula w Kopenhadze, potem takie same stanowisko zajmowała w domu państwa Turnów w Poznaniu. To tam co jakiś czas odwiedzał ją Lange.

Maria Nowicka i Franciszek Lange stanęli na ślubnym kobiercu 2 czerwca, po zaledwie dwóch tygodniach znajomości. „Naznaczoną poprzednio godzinę ślubu popołudniową przesunął Lange o 3 godziny wcześniej tak, że rodzina Nowickiej nie była obecna na obrzędzie zaślubin, co naturalnie było intencją Langego” - informował „Tajny Detektyw”.

Mord w afekcie?

Po kilku dniach „świeżo upieczony” mąż wyjechał, jak mówił, w sprawach służbowych do Katowic i Wilna. A w rzeczywistości za wyłudzone od swojej drugiej żony pieniądze hulał po Poznaniu. Początkowo małżonkowie mieszkali przy ul. Strusia, jednak po powrocie z „delegacji” Lange podjął decyzję o przeprowadzce na ul. Małeckiego. W mieszkaniu wdowy Rozalii Niemczewskiej małżonkowie wynajmowali duży frontowy pokój z dwoma oknami wychodzącymi na ulicę. Razem z nimi

do drogi, do mieszkania wróciła gospodyni. Z jej zeznań wynikało, że tego dnia Lange był bardzo wesoły. „Dużo śpiewał. Po południu ok. godz. 18 zjawił się przed kamienicą wózek, na który Lange złożył dwie walizy, zamknął drzwi na klucz i opuścił mieszkanie. Z okna gospodyni widziała, że idąc chodnikiem, skierował się w stronę ul. Gąsiorowskiego. Ponieważ sądziła, że wyjeżdża do Puszczkowa, nie pytała się go o nic” - pisał „Kurier Poznański”.

Szczęśliwie amnestia

Walizami zainteresował się za to zawiadowca stacji w Fałkowie i to dzięki niemu Lange wpadł w ręce policjantów. Funkcjonariusze w toku śledztwa próbowali połączyć Langego jeszcze z wieloma innymi niewyjaśnionymi zbrodniami. Posypały się oskarżenia. Ustalono m.in., że w latach 20. Jan vel Franciszek Lange przebywał w Bydgoszczy. W tym sa-

WIELKĄ ZASŁUGĘ W ROZWIĄZANIU MAKABRYCZNEJ SPRAWY LANGEGO MIAŁ ZAWIADOWCA STACJI FAŁKOWO BRONISŁAW ZUGEHOER

w mieszkaniu pod numerem 7 na trzecim piętrze jeden z pokoi zajmował jeszcze student. Szczęście Marii z Nowickich trwało zaledwie trzy tygodnie. Na początku sierpnia na Łazarzu doszło do tragedii, która ujrzała światło dzienne na polu pod Gnieznem. „Jaki przebieg prawdziwy miała zbrodnia w pokoju śmierci przy ul. Małeckiego 4 - tego nie wie nikt. Zbrodniarz twierdzi, że zabił swoją żonę w afekcie po sprzeczce. Ugodził ją krzesłem w głowę i zabił na miejscu. Ale temu wyrafinowanemu twierdzeniu nikt wiary nie daje, wiedząc, kim jest Lange” - nie ukrywali dziennikarze „Tajnego Detektiva”.

Kwestia dwóch waliz

Gdy Lange mordował żonę, w mieszkaniu nie było nikogo poza nimi. „Po zabójstwie zabrał się krwawy Lange do usuwania śladów swej potwornej zbrodni. Rozebrał się do naga, aby krew zamordowanej nie bluznęła na ubranie, i rozpoczął makabryczną robotę. Odciął głowę zamordowanej, obie ręce i nogi, i spalił je w piecu kaflowym” - informował „Tajny Detektyw”.

Tułów ukrył w wypchanych gazetami i sukienkami walizkach. Synowi Brunonowi, którego poprosił o pomoc, wyjaśnił, że musi wywieźć do spalarni komunistyczną bibułę. Gdy wszystko było już gotowe

mym okresie w tym mieście nad Brdą doszło do sześciu bestialskich morderstw. Zginęły młode kobiety, wszystkie były majątne. „Od razu rzuciło się w oczy, że zarówno tło zbrodni bydgoskich, ich przygotowania jak i wykonania, podobne były zupełnie do morderstwa z ul. Małeckiego 4” - donosił „Tajny Detektyw”.

Langego sprawdzała ponadto policja w Wilnie, gdzie w lesie ponarskim znaleziono resztki poćwiartowanego i nadpalonego tułowia kobiecego. Próbowano go też połączyć ze śmiercią Wandy Dudziakówny, której ciało z 28 ranami kłutymi znaleziono w grudniu 1932 r. na polu pod Żabikowem.

Na rozprawie złudzeń nie pozostawiał jeden z biegłych, prof. Horoszkiewicz, który Jana Langego scharakteryzował jako „psychopatę amoralnego o tendencjach społecznych”, a także bezwzględnie egoistę bez cienia uczuć społecznych i altruistycznych.

Ostatecznie udało mu się udowodnić tylko morderstwo z ul. Małeckiego 4, za które został skazany na karę śmierci przez powieszenie i utratę praw obywatelskich. „Poznański Landru” nie zawisł jednak na szubienicy. W 1935 r. na mocy amnestii karę śmierci zamieniono mu na dożywotnie więzienie. Co się z nim stało po wejściu Niemców do Polski w 1939 roku, nie wie nikt.

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAL II RP



Rynek w Rzeszowie. Na początku lat 30. XX wieku ponad 70 proc. placówek handlowych należało do Żydów

Żydzi, ryby i studenci. O handlu w przedwojennym Rzeszowie

W tekście Roberta Borkowskiego „Fragmenty wspomnień Teresy Mastalskiej-Chwieczak o przedwojennym Rzeszowie”, zamieszczonym w tomie XXXII „Prac Historyczno-Archiwalnych”, znaleźć można informacje o żydowskim handlu w tym mieście. Wspomnienia obejmują okres lat 1934-1938, przewijając się przez różne miejsca związane z rzeszowskim handlem.

„Pisząc na ten temat - wyjaśnia Borkowski - nie można było pominąć kupców żydowskich. A więc pojawia się sklepik z koszernymi przysmakami, to znów widzimy charakterystyczny dla Żydów sklep Hirscha Wolfa Blau z mnóstwem różności, poznajemy smak chleba z piekarni Schneeweissa, słyszemy wreszcie wielki gwar towarzyszący żydowskim przekupniom na targowisku na Różance. Pani Teresa przedstawia też incydent, jak to studenci postanowili odebrać Żydom monopol na handel rybami. Są to obrazki, których dzisiaj już nie zobaczymy i możemy tylko czytać opowieści o nich”.

Fragment odnoszący się do incydentu z rybami zacytujmy w całości: „Przypominam sobie doskonale ostatni grudzień, który przed wojną spędziłam w Rzeszowie w 1937 roku; był bardzo dziwny. Oprócz wystaw, zjawiły się wozy, niewielkie podesty z improwizowanym stołem, wagi, kasy i inne potrzebne do handlu przedmioty. Nad tym wszystkim królowali młodzi studenci Wyższej Szkoły Handlu Zagranicznego ze Lwowa, sprzedający ryby. Nad nimi widniał transparent czy raczej ogłoszenie: »Pomóż studentom«, »Świeże ryby« itp. Ktoś mi potem mówił, że było też ogłoszenie: »Nie kupuj u Żyda!«. Czy faktycznie było, a także wołania o podobnym wydźwięku, tego nie pamiętam. »Pańska« ulica była wtedy pełna ruchu, było sporo światła, ale można się było normalnie zgubić.

Słyszałam, że celem studentów było odebranie Żydom klientów. Dużo nad tą sprawą dyskutowano, sama wiele słyszałam. Chyba prawdą jest, że było to dla nich jakby zadaniem do wykonania: mieli zorganizować w formie wcześniejszych pertraktacji zamówienie towaru ryb już wiosną lub wczesnym latem u właścicieli stawów, głównie w majątkach, opierając się na jakichś danych statystycznych. Podobno był to manewr wyprzedzający, którego kupcy żydowscy, dotychczasowi monopolisci w tym handlu, zupełnie się nie spodziewali.

Sprawa była już zupełnie zapięta, gdy wcześniejsi kontrahenci, przyzwyczajeni do innego trybu handlu, zgłosili się. Dowiedzieli się, że ich oferta kupna jest spóźniona. Czy usiłowali podjąć jakieś kroki w sprawie zmiany sytuacji, nie było mi wiadomo. Nie wiem też, czy brało w przygotowaniu całego przedsięwzięcia udział kilka grup studenckich, czy tylko ta jedna. W każdym razie udało się. Najbardziej cieszyli się studenci (akademicy) mniej zamożni, bo zysk z całego przedsięwzięcia był niezły i dodatkowo dużo się w ten sposób nauczyli”.

opr. żar

NIEZBEDNIK CZYTELNICZY

rekomendują
Bożenna Piskala
i Bożydar Brakoniecki



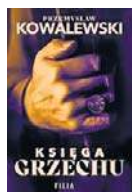
Nasz ojciec powrócił. Co teraz?

Kiedyś trzy siostry były ze sobą bardzo blisko. Teraz, rok po pogrzebie ojca, ledwie ze sobą rozmawiają. I wtedy pojawia się wiadomość: przy dokach znaleziono kobietę, a z jej palca zniknęła obrączka. Siostry wiedzą, kim był zabójca. To Henry Martin – ich ojciec. **Miranda Smith, „Rodzina mordercy”, wyd. Filia, Poznań 2026, cena 49,99 zł**



Zanim zginie ktoś jeszcze

Ekipa telewizyjna kręci reportaże na temat cudownego obrazu w pewnej małej parafii na prowincji. Ta produkcja może odnieść prawdziwy sukces, ale nagle zostaje zamordowany miejscowy zakrystianin... Do akcji musi więc wkroczyć Marcin Engel. **Ryszard Ćwirlej, „Dobra nowina”, wyd. Harde, Warszawa 2026, cena 49,99 zł**



Ktoś czai się w mroku. Uważaj...

W wieży starego kościoła pod Szczecinem odnaleziony zostaje manuskrypt ukryty w kapsule czasu. Zapisany po łacinie tekst trafia do wybitnego archeologa Nikity Wajdy. Dokument okazuje się fragmentem legendarnej, zakazanej przez Kościół „Księgi grzechu”. **Przemysław Kowalewski, „Księga grzechu”, wyd. Filia, Poznań 2026, cena 49,99 zł**



Nikt nie nudzi się w Meadowbank

W Meadowbank, prestiżowej szkole dla dziewcząt, nie można narzekać na nudę. Zbrodnie, zaginione osoby i klejnoty, szantaże, intrygi, szpiegdy i niespodziewane wizyty – żadna z tych atrakcji nie była przewidziana w planie lekcji. **Agatha Christie, „Kot wśród gołębi”, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2026, cena 49,90 zł**



Gdy świat staje nagle na krawędzi

Zamożne przedmieścia Teksasu. Shay Evans prowadzi spokojne, starannie poukładane życie. Wszystko zmienia się, gdy dociera do niej wiadomość o śmierci dawnej przyjaciółki. Shay wie, że całe jej dotychczasowe życie może się nagle skończyć... **Ashley Winstead, „Postulna”, wyd. Mova, Białystok 2026, cena 56,90 zł**



Z tego pociągu nie da się uciec

Mamy rok 1954. Luksusowy pociąg Philadelphia Phoenix wyrusza w nocną podróż do Chicago. Na jego pokładzie zasiada sześć osób, które przed laty zniszczyły życie Anny Matheson. Teraz same stają się częścią skrupulatnie i bezlitośnie zaplanowanej zemsty. **Riley Sager, „Kierunek zemsta”, wyd. Mova, Białystok 2026, cena 56,90 zł**

Tak wygląda codzienna walka o przetrwanie

Podróż do wnętrza piekła na ziemi, jakim jest kolumbijskie więzienie La Picota. Trafiają tam czołowi przedstawiciele międzynarodowego świata przestępczego.

„Taksówka powoli wyjeżdża z Candelarii...”

Candelaria to najbardziej »cywilizowana« i elegancka dzielnica Bogoty; mieszkanka Hawany, Nowego Jorku i czegoś jeszcze, czego nie jestem w stanie sprecyzować, choć pierwsze, co mi przychodzi na myśl, to Stambuł. Jest jeszcze ciemno, bo słońce – zresztą jak w całej Kolumbii – wschodzi tu po szóstej rano, a my wyruszyliśmy o piątej. Zaraz za Candelarią zaczyna się okolica, która w niczym już nie przypomina tej pierwszej – to początek gigantycznej faweli, która ciągnie się kilometrami i zdaje się nigdy nie kończyć. Przylepione do siebie liche, choć kolorowe, rudery, wyrastają tu na potężnych wzgórzach.

To Barrio San Cristóbal, czyli Dzielnica Świętego Krzysztofa, patrona wszelkiej maści podróżników, również tych, którzy jadą do dziwnych miejsc... Tak jak ja.

Na ulicach jest pusto, tu życie jeszcze się nie zaczęło. W pewnym momencie spomiędzy lichych domków wyrasta gigantyczny, nowoczesny wieżowiec – pasuje tu, jak to mówią, niczym pięść do nosa. Pytam taksówkarsza, kim są mieszkańcy tego dość osobliwego w tych okolicznościach przyrody obiektu – trudno sobie wyobrazić kogoś, kto dysponując sporą gotówką (bo pewnie mieszkania tu nie są tanie), decyduje się na taki adres. Taksówkarz się uśmiecha i podjeżdża pod apartamentowiec – okazuje się, że został on wzniesiony przy samej krawędzi skały. Można sobie wyobrazić, jak pod wpływem drobnego ruchu tektonicznego rozsypuje się niczym domek z kart i spada w przepaść. Teoretycznie w tym miejscu nie powinno nic stać, a już na pewno nie gigantyczny budynek wielorodzinny, ale ktoś komuś dał łapówkę i udało się zrealizować ten osobliwy projekt budowlany. Grunt był tani, a mieszkania swoje kosztują. Tym zaś, że pewnego dnia dojdzie tu do wielkiej katastrofy, nikt się nie przejmie. Ostatecznie wszyscy kiedyś umrzemy, nie ma więc sensu roztrząsać kwestii związanych z rachunkiem prawdopodobieństwa.

Dziękuję kierowcy za wyjaśnienie i wracam do lektury entuzjastycznej recenzji pewnej książki, która ukazała się kilka miesięcy wcześniej w Stanach Zjednoczonych. Autorką »Three

years in a Colombian prison« (»Trzy lata w kolumbijskim więzieniu«) jest Marnie Gellhorn – jak zapewnia wydawca, dziennikarka o wielkiej renomie, która zjeżdżała cały świat w poszukiwaniu sytuacji niebezpiecznych i wstrząsających.

Gellhorn odbyła rozmowę z jakimś Artistedesem Jesúsem Gonzalesem Riohachą, który przeszedł przez piekło zakładu karnego La Picota, uważanego za jedno z najcięższych więzień na świecie. Dlaczego trafił za kraty? Nie wiem, bo jak dotąd nie było mi dane przeczytać tej książki. Wiem jedno: Gellhorn poznała La Picota z relacji swojego rozmówcy. A ja właśnie tam jadę i mam w kieszeni potwierdzenie, że zostaną wpuszczony do środka na spotkanie z pewnym Polakiem, który spędził w La Picota dokładnie tyle samo czasu, co Riohacha wraz ze swoimi – używając gwary więziennej – wafłami.

Po mniej więcej czterdziestu minutach jazdy taksówka opuszcza fawelę i mknie szeroką aleją Caracas, która prowadzi prosto do dzielnicy La Picota.

(...)

Wiadomo – Kolumbia to koka, czekolada i kawa. Co kto lubi, ale chyba kawa przede wszystkim. Ale żeby poznać smak prawdziwej kolumbijskiej kawy najwyższej jakości, cierpkiej i gęstej jak smoła, trzeba wiedzieć, gdzie ją podają. Nie każda kawiarnia w Bogocie czy Medellín oferuje napój, którego smak pozostanie w pamięci, ale jeśli dobrze się trafi, przyjemność będzie naprawdę duża.

Ale żadna, choćby najlepsza, kawa nie smakuje tak jak ta, którą pije się o piątej rano, czekając na wejście do jednego z najsłynniejszych więzień świata – La Picota. Ta dziwna kawiarnia na świeżym powietrzu (o szóstej rano w Bogocie przeważnie jest bardzo zimno, i to bez względu na porę roku) to tak naprawdę kilkusetosobowa kolejka mężczyzn, którzy przybyli tu, aby spotkać się z uwiecznionymi synami, ojcami, przyjaciółmi. Porozstawiane wzdłuż więziennego ogrodzenia stragany z kawą i słodyczkami to pewnie niezły biznes.

Każdy, kto czeka na wejście – a czeka się całymi godzinami – wypija po kilka kubków gorącego napoju. Nie, kawa pod La Picota nie jest najwyższej jakości, jest wręcz podła, ale smakuje jak żadna inna, a mnie, Polakowi, przywołuje na myśl słowa piosenki popularnej niegdyś za kratami: »Czarny chleb i czarna kawa opętani samotnością, myślą wciąż szukając szczęścia, które zwie się wolnością«...



ARTUR GÓRSKI

Autor wielu bestsellerowych książek, takich jak choćby pierwsze tomy serii „Masa o polskiej mafii”. Od lat zajmuje się problematyką międzynarodowej przestępczości zorganizowanej.

W kolejce nie ma kobiet, bo to dzień wizyt wyłącznie męskich. Panie przychodzą tu w innym terminie i trochę w innym celu, ale o tym w kolejnych rozdziałach. Jeśli pojawia się jakaś kobieta, to znaczy, że jest funkcjonariuszką zakładu karnego i przyszła sprawdzić, czy wszystko jest w porządku, czy kolejka się nie buntuje. Bo jednak po kilku godzinach czekania niektórzy zaczynają być nerwowi. Przynajmniej teoretycznie, bo większość doskonale zdaje sobie sprawę, że na drugą stronę przejdą wyłącznie ci, którzy nie robią problemów. A przecież trzy, może cztery godziny w kolejce to nie jest jakieś wielkie wyzwanie – tego dnia nie pada, wiatr nie przeszkadza, a kawa pobudza, więc w czym problem?

Strażniczka, z którą umówiłem się przed więzieniem (a raczej ktoś mnie z nią umówił), prowadzi mnie do kolejki i przekazuje pod opiekę mężczyzn, których zna – oni też czekają na wejście. Prosi ich, aby – gdy już będziemy po kontroli i wszelkich procedurach związanych z wejściem na teren więzienia – pokazali mi, gdzie jest wejście do sali widzeń patia 33 w bloku dla osadzonych czekających na ekstradycję do Europy. Zapewniłam, że sam mogę zapytać strażników, ale ona kręci głową: nie, wszystko będzie działało się bardzo szybko, nikt nie będzie miał czasu, żeby ci pokazać, gdzie, co i jak – jeśli nie wiesz, jak dotrzeć tam, dokąd chcesz, to twój problem.

Kobieta odchodzi, a ja czuję się nieswojo, bo oprócz paszportu (który zresztą zostawię na „bramce”) praktycznie nic przy sobie nie mam – ani pieniędzy, ani telefonu. Spodnie spadają mi z tyłka, bo pasek musiałem zostawić w hotelu wraz z zegarkiem i wszelkimi innymi przedmiotami, z którymi do zakładu karnego po prostu nie można wejść.

Żeby było jasne: do polskich więzień też zbyt wiele nie da się wnieść, więc nie jest to dla mnie zaskoczeniem. O wejściu z dyktafonem mogłem tylko pomarzyć... Co więcej, zeszyt i długopis do spisywania opowieści moich rozmówców również mogłyby zostać uznane za prowo-

akcję wobec wymiaru sprawiedliwości.

Stojąc w kolejce, modłę się, aby nie spadł deszcz – kazano mi bowiem odpiąć kaptur od kurtki i... po prostu wrzucić go do kosza. Wiadomo – mężczyzna w kapturze awanturujący się jest.

Na szczęście deszcz nie spadł. W pewnym momencie dostają olbrzymi worek foliowy oraz cztery kupony z narysowanym wesołym kurczakiem. Ten, kto mi to wręcza (nie mam pojęcia, który dział administracji reprezentuje), pyta, czy pollo asado, a więc pieczony kurczak, będzie mi smakował. Bo jeśli nie, jest jeszcze do dyspozycji kurczak panierowany. Jestem nieco oszołomiony tym niespodziewanym pytaniem, więc tylko wzruszam ramionami i odpowiadam, że zjem wszystko, co mi dadzą. Tym bardziej że nie mam pojęcia, gdzie – ani czy w ogóle – kupony zostaną zamienione na potrawy i czy nie biorę udziału w jakiejś dziwnej grze. Wybieram kurczkę pieczoną, ale równie dobrze mógłbym wybrać kurczkę blade...

Tajemnica rozwiąże się na jednym z kolejnych etapów wchodzenia do La Picota – zostaną zatrzymani przez ubranego na białą (biel, powiedzmy, nie do końca nieskazitelna) mężczyznę, który zaciągnie mnie do pomieszczenia wypełnionego po sufit niewielkimi pojemnikami – być może przedsiónek kuchni? – i wrzuci do mojego worka kilka z nich. To sprawi, że poczuje się znacznie lepiej – ostatecznie nie idę w gości z pustymi rękami, ale z aprowizacją. Jeszcze wtedy nie wiem, że kurczaki zostały opłacone przez osadzonego, do którego się wybieram, i będą stanowić element przyjęcia. Ale to za jakiś czas (...)



Artur Górski, „Byłem w kolumbijskim więzieniu”, wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2026, cena 49,90 zł

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Przez internet: ogloszenia.bialystok@polskapress.pl

Biuro Ogłoszeń

Białystok, ul. św. Mikołaja 1

Tel. 85 748 96 02

e-mail: ogloszenia.bialystok@polskapress.pl

Biuro Reklamy Białystok

Białystok, ul. św. Mikołaja 1

reklama.bialystok@polskapress.pl

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI

- mieszkania - sprzedam
- mieszkania - kupię
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - wynajmę
- mieszkania - zamienię
- domy - sprzedam
- domy - kupię
- domy - do wynajęcia
- domy - wynajmę
- domy - zamienię
- lokale użytkowe - sprzedam
- lokale użytkowe - kupię

• lokale użytkowe - do wynajęcia

• lokale użytkowe - wynajmę

• lokale użytkowe - zamienię

• działki, grunty - sprzedam

• działki, grunty - kupię

• gospodarstwa

• garaże

• pośrednictwo

• inne

• bank stancji

HANDLOWE

- AGD
- RTV

• elektronika, komputery

• telefony

• car audio

• antyki

• kolekcjonerstwo, sztuka

• jubilerstwo

• filmy, muzyka

• foto, książki

• instrumenty muzyczne

• lombardy

• sport i rekreacja

• maszyny urządzenia

• materiały budowlane

• materiały opałowe

• tekstylia, odzież

• dla dziecka

• meble

• inne

MOTORYZACJA

- samochody osobowe
- ciężarowe, dostawcze
- busy autobusy
- rolnicze
- przyczepy, naczepy
- zabytkowe
- uszkodzone, rozbite
- motocykle
- części i akcesoria

• zamienię

• motofinanse

• motousługi

• inne

FINANSE BIZNES

- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

NAUKA

- szkoły
- kursy/szkolenia

• języki obce

• korepetycje

• inne

PRACA

- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

ZDROWIE

- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- interna
- neurologia

• pediatria

• psychologia

• psychiatria

• stomatologia

• urologia

• inne specjalizacje

• przychodnie, kliniki

• laboratoria

• zabiegi

• opieka

• sprzęt medyczny

• uroda

• inne

USŁUGI

- agd rtv foto
- budowlano-remontowe

• instalacyjne

• biurowo - projektowe

• komputerowe

• krawiectwo

• montażowe

• ogrodnicze

• porządkowe

• przeprowadzki

• reklamowe

• stolarskie

• radio taxi

• transportowe

• rozywka

• uroczystości

• zabezpieczające

• inne

TURYSTYKA

- agroturystyka
- kraj
- świat
- biura podróży
- oazy i kolonie
- ogrodnicze

ZWIERZĘTA

- wycieczki
- przewozy
- inne
- lecznice
- usługi
- inne

MATRYMONIALNE

RÓŻNE

KOMUNIKATY

ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA

GASTRONOMIA

- dania na telefon
- usługi
- inne

ROLNICZE

- maszyny rolnicze
- ogrodnictwo
- plody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne

TOWARZYSKIE

USŁUGI KAMIENIARSKIE

USŁUGI POGRZEBOWE

AUTOPROMOCJA

AUTOREKLAMA

Nie przegap piątku



Kup dziennik z dodatkiem TeleMagazyn

wspolczesna.pl
poranny.pl

aktualne z całej Polski przetargi

nasze komunikaty.pl

Handlowe

KOLEKCJONERSTWO, SZTUKA

MONETY i banknoty całego świata, również wycofane z obiegu państw UE, monety PRL; biżuterię, złom złota, srebra. Kupujemy! Sprzedajesz monetę jako złom - przynieś do nas, może być cenna! Sklep Numizmatyczny "Suweryn" B-stok, Legionowa 9/1 lok.135.

Usługi

INSTALACYJNE

HYDRAULIK -solidnie, tel. 668-18-36-66

PORZĄDKOWE

PRANIE tapicerek i dywanów. Czyszczenie u klienta. Tel. 518-786-343

Różne

ANTYKWARIAT naukowy. Skup księgozbiorów. 506-105-002

ZŁOM kupię, wywożę. 508-127-829, 85/653-79-24

REKLAMA

0011504541

Informacja Wójt Gminy Wyszki

Na podstawie art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 poz. 399 t.j.) informuję, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Wyszki, w miejscowości położenia gruntów, na stronie internetowej Urzędu Gminy Wyszki w Biuletynie Informacji Publicznej wywieszony został wykaz nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy na okres do 3 lat: dz. nr geod. 16 w obrębie wsi Niewino Popławskie.

REKLAMA

00115043945

INFORMACJA

o wykazie nieruchomości przeznaczonej do oddania w użyczenie

Burmistrz Szepietowa

informuje, że w dniu 31.03.2026 r. na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Szepietowie wywieszony został wykaz nieruchomości Gminy Szepietowo przeznaczonej do oddania w użyczenie. Wykazem objęta jest nieruchomość gruntowa zabudowana w Średnicy-Pawłowiętach, usytuowana na działce o nr 1152, którą przeznacza się do oddania w drodze użyczenia na rzecz Koła Gospodyń Wiejskich Średniczanki na cele związane z prowadzeniem działań statutowych KGW. Wykaz podlega wywieszeniu na okres 21 dni.

REKLAMA

0011504242

INFORMACJA

Burmistrz Tykocina

działając na podstawie art. 35 ust. 1, 1b ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2026 r. poz. 399 z późn. zm.) informuje, iż na stronie internetowej <http://bip.um.tykozin.wrotapodlasia.pl>, <http://umtykozin.pl> oraz tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Tykocinie, ul. 11 Listopada 8, został wywieszony w dniu 31.03.2026 r. na okres 21 dni do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Tykocin przeznaczonej do dzierżawy w trybie bezprzetargowym – część działki o numerze 2118 poł. w obrębie Tykocin, gm. Tykocin, z przeznaczeniem na infrastrukturę teleinformatyczną. Szczegółowych informacji można zasięgnąć w Urzędzie Miejskim w Tykocinie, ul. 11 Listopada 8, w pokoju nr 7 lub pod nr tel. 85 686 93 11, w godz. od 7:30 do 15:30.

Wyrazy głębokiego współczucia

Panu

Wojciechowi Śleszyńskiemu

Dyrektorowi Muzeum Pamięci Sybiru

z powodu śmierci

Taty



składają

Pracownicy
Muzeum Pamięci Sybiru

Z żalem zawiadamiamy, że w dniu 9 marca 2026 r.

w wieku 83 lat odeszła od nas

śt

Anna Sądel

Msza św. w intencji Zmarłej zostanie odprawiona

9 kwietnia o godz. 7.00 w parafii MB Różańcowej

przy ul. Narewskiej 26 w Białymstoku.

Pogrążona w smutku

Rodzina

Z Janem Urbanem. Ale już bez Roberta Lewandowskiego?

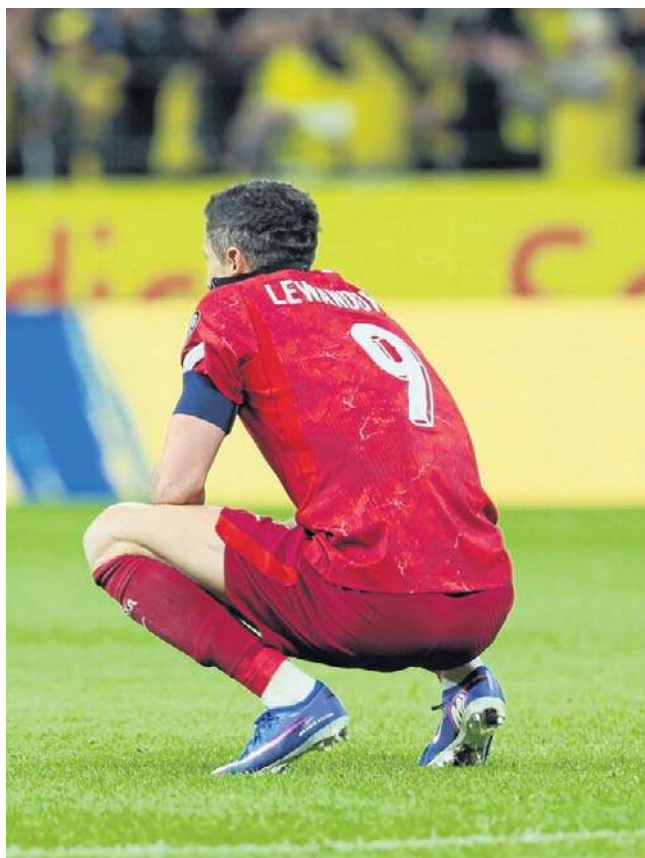
Jacek Czaplowski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Polska mimo heroicznej postawy w finale baraży ze Szwecją nie awansowała na mundial. Piłkarze są sfrustrowani i przygnębieni. A Robert Lewandowski już teraz zastanawia się nad zakończeniem kariery reprezentacyjnej.

To będą pierwsze mistrzostwa świata bez Polski od 2014 roku. Zamiast nas zagra Szwecja, która w eliminacjach nie wygrała ani jednego meczu. Mało tego, w barażach wystąpiła tylko dzięki postawie w Lidze Narodów sprzed dwóch lat, zaś o prawie rozgrywania finału u siebie zdecydowało wyłącznie losowanie.

Porażka Biało-Czerwonych boli jeszcze bardziej, jeśli pomyślimy o samym meczu. To przecież my chcieliśmy grać piłkę, stworzyliśmy dwa razy więcej sytuacji i jeśli kogoś skrzywdził sędzia Slavko Vincić to właśnie nas. - Praca arbitrow z Słowenii i zespołu VAR z Niemiec zamieniła baraż o mundial w tandetny cyrk. Przebieg gry, wynik meczu i losy awansu zostały wypaczone - twierdzi ekspert Rafał Rostkowski, punktując błędy na czele z nieodgwizdaniem przynajmniej jednego rzutu karnego i uznaniem wątpliwej bramki na 2:1 dla Szwecji.

Niestety, sami też zrobiliśmy wiele, żeby tego awansu ostatecznie nie wywalczyć. Tak jak w półfinale z Albanią (2:1) nasza obrona popełniła wiele niewytłumaczalnych, bolesnych w skutkach błędów. Bogiem a prawdą sprezentowaliśmy Szwedom wszystkie trzy gole. To właśnie defensywa kierowana przez Jana Bednarka okazała się naszym najsłabszym punktem w barażach.



FOT. LESZEK SZYMANSKI

Czy Robert Lewandowski na serio rozważa zakończenie kariery w reprezentacji Polski? Czas pokaże

Przeciekała zresztą nie tylko obrona. Zdecydowanie zbyt szybko wypłynęła kluczowa informacja. Rywale nasz wyjściowy skład, zaskakujący, bo aż z trzema zmianami w polu, poznali bowiem już dzień wcześniej, więc mieli wystarczająco dużo czasu na reakcję, która pozwoliła im przyjąć najlepszą strategię. Nam pomysłu zabrakło z kolei w ostatnich minutach. Po utracie decydującej bramki selekcjoner Jan Urban w akcie desperacji posłał na boisko Kamila Grosickiego z Krzysztofem Piątkiem - czyli kolejno pomocnika bez formy i napastnika grającego w lidze katarskiej, którzy najlepszy

czas mieli kilka lat temu. Ewidentnie nastawialiśmy się na dogrywkę, skoro wcześniej wszedł tylko Oskar Pietuszewski, grający zresztą bardzo nerwowo.

PZPN już liczy straty. Brak awansu oznacza, że koło nosa przeszło 10,5 mln dolarów premii. Nie będzie też wpływu z reklam i od sponsorów. Ten potężny kawałek tortu zgarnie Szwecja, która trafiła do grupy z Holandią, Japonią oraz Tunezją.

Najgorsze potencjalnie dopiero przed nami. Kapitan Robert Lewandowski rozważa bowiem przedwczesne zakończenie kariery w reprezentacji.

Zaraz po meczu zamieścił w mediach społecznościowych zdjęcie opatrzone tytułem piosenki „Time to Say Goodbye”. Kibice zaczęli mu dziękować za 89 bramek i 165 występów uzbieranych przez blisko 18 lat gry z orzełkiem na piersi. W kuluarach mówi się, że Lewandowski był zaskoczony odbiorem tego komentarza. Zresztą przed kamerą TVP Sport zapewniał, że tytułowe „żegnaj” dotyczy wyłącznie mundialowej przygody. A ta, jak już teraz wiemy, zakończyła się cztery lata temu honorowym golem z rzutu karnego przeciwko Francji w 1/8 finału MŚ 2022.

Nasza reprezentacja wróci do gry o stawkę pod koniec września, kiedy wystartuje nowa edycja Ligi Narodów (los skrzyżował nas ponownie ze Szwecją). Dziś pewne jest tylko to, że w tych rozgrywkach poprowadzi nas Jan Urban, któremu w obecności piłkarzy obiecał to prezes PZPN Cezary Kulesza.

Szwecja - Polska 3:2

- Bramki: Elanga 19, Lagerbielke 44, Gyokeres 88 - Zalewski 33, Świderski 55
- Szwecja: Nordfeldt - Svensson, Lagerbielke, Starfelt, Lindelof, Gudmundsson - Elanga (69' Bergvall), Ayari (90. Svanberg), Karlstrom (69. Zeneli), Nygren (81. Lundgren) - Gyokeres.
- Polska: Grabara - Cash (90. Grosicki), Wiśniewski, Bednarek, Kiwior, Zalewski (90. Piątek) - Świderski (63. Pietuszewski), Szymbalski, Zieliński, Kamiński - Lewandowski.
- Żółte kartki: Karlstrom, Bergvall - Kiwior, Pietuszewski, Piątek.
- Sędziował: Vincić (Słowenia).
- Widzów: 49 627
- ©️

- Porażka boli - mówi Kamiński. - Zabrakło szczęścia - dodaje Zieliński

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Był to najlepszy mecz pod wodzą Jana Urbana, choć dla Polski przegrany. Prezes PZPN Cezary Kulesza niemal od razu poinformował, że kontrakt szkoleniowca zostanie przedłużony.

„Piłka bywa brutalna. Niestety, zabraknie nas na MŚ. Wszyscyujemy niedosyt. Przed chwilą w szatni podziękowałem drużynie za walkę” - napisał na gorąco Kulesza po finale baraży o MŚ.

- Ponieśliśmy porażkę w najbardziej nieodpowiednim momencie. Graliśmy bardzo dobrze - mówił Jan Urban w TVP Sport. - To było najlepsze spotkanie pod moim kierownictwem. Sprawiliśmy mnóstwo problemów gospodarzom, zabrakło szczęścia w kluczowych momentach - dodał w rozmowie z Mają Strzelczyk.

Najwięcej pytań wzbudził kapitan Robert Lewandowski. Na Instagramie opublikował

bowiem smutne zdjęcie z piosenką „Time to Say Goodbye”. Kibice zaczęli spekulować, czy oznacza to koniec jego kariery w reprezentacji. Sam piłkarz uspokajał: - To nie deklaracja, a podziękowanie dla kibiców. Muszę przemyśleć kilka rzeczy, wrócę do klubu i dokończę sezon.

- Ta porażka boli. Zdecydowały detale. Szwedzi mieli dużo szczęścia. Stworzyliśmy wiele sytuacji bramkowych. Czuliśmy, że jesteśmy w stanie wygrać. Piłka potrafi być brutalna - mówił po meczu Jakub Kamiński.

Nie wiem, czy w ogóle będę chciał oglądać mundial. Jest nam przykro - rozpoczął z kolei Piotr Zieliński. - Zagraliśmy dobry mecz, ale zabrakło szczęścia - tłumaczył pomocnik Interu Mediolan. - Trener był z nas dumny, nasza gra wyglądała naprawdę fajnie. Smutek i rozczarowanie są naturalne, ale cieszy nas, że trener Urban zostaje w kadrze - podsumował wicekapitan polskiej kadry. ©️



FOT. LESZEK SZYMANSKI PAP

Jakub Kamiński i trener Jan Urban po przegranym 2:3 meczu ze Szwecją

Mundial bez Polski. Zatem kibicujmy Curacao, Panamie i Jordanii

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Znamy już wszystkich uczestników piłkarskich mistrzostw świata, które zorganizują USA, Kanada i Meksyk. Po raz pierwszy od 2014 roku na mundialu zabraknie reprezentacji Polski.

W dniach 11 czerwca-19 lipca br. w 16 miastach zagra 48 drużyn narodowych. Niestety, bez polskiej. Za sam udział w MŚ każda z federacji może liczyć na 10 500 000 dolarów...

Nasza ekipa jest jedną z sześciu reprezentacji, które grały na mistrzostwach świata cztery lata temu, ale zabraknie ich w nadchodzącej edycji. Pozostałe to: Kamerun, Kostaryka, Dania, Serbia i Walia.

„Gang Olsena”, czyli Duńczycy, odpadli w finale baraży, przegrywając w praskiej dzielnicy Letná po karnych z Czechami 1:3. Po 90 minutach było 1:1, a po dogrywce 2:2.

Przebrnąć ostatniego szczebla eliminacji nie zdołały także Włochy, które na wyjeździe okazały się gorsze po rzutach

karnych od Bośni i Hercegowiny.

Gościom w 19. minucie prowadzenie dał Moise Kean, ale w 41. czerwoną kartką ukarany został Alessandro Bastoni. Bośnia w końcu wykorzystwała przewagę zawodnika. Wyrównała w 77. po голу Harisa Tabakovicia, a w karnych wygrała 4-1.

Choć wydaje się to nieprawdopodobne, Włochów zabraknie już na trzecim mundialu z rzędu. Natomiast fazę grupową turnieju finałowego Italia przebrnęła w 2006 roku, kiedy wywalczyła czwarty tytuł mistrzowski.

Na mundialu zobaczymy Demokratyczną Republikę Konga - z siedzącym na ławce rezerowych, znanym z naszych boisk (Wisła Płock, Legia Warszawa, teraz Widzew Łódź) - Steve'em Kapuadim, która wyeliminowała Jamajkę 1:0 po dogrywce (0:0).

Uwikłany w wojnę na Bliskim Wschodzie Irak wraca natomiast na turniej finałowy po 40 latach przerwy. Debiutował w 1986 roku, gdy gospodarzem mundialu był Meksyk.

Natomiast debiut w imprezie tej rangi zaliczą tak egzotyczne kraje, jak Republika Zielonego

Przylądka, Curacao, Jordania i Uzbekistan. ©️

Podział na grupy MŚ 2026

Grupa A: Meksyk, RPA, Korea Południowa, Czechy.
Grupa B: Kanada, Katar, Szwajcaria, Bośnia i Hercegowina.
Grupa C: Brazylia, Maroko, Haiti, Szkocja.
Grupa D: USA, Paragwaj, Australia, Turcja.
Grupa E: Niemcy, Curacao, Wybrzeże Kości Słoniowej, Ekwador.

Grupa F („grupa polska”): Holandia, Japonia, Tunezja, Szwecja.

Grupa G: Belgia, Egipt, Iran, Nowa Zelandia.

Grupa H: Hiszpania, Republika Zielonego Przylądka, Arabia Saudyjska, Urugwaj.

Grupa I: Irak, Francja, Senegal, Norwegia.

Grupa J: Argentyna, Algieria, Austria, Jordania.

Grupa K: Demokratyczna Republika Konga, Portugalia, Uzbekistan, Kolumbia.

Grupa L: Anglia, Chorwacja, Ghana, Panama.

SPORT

www.sportowy24.pl

Siatkarki TPS Bielsk Podlaski zagrają w turnieju półfinałowym o I ligę

Wojciech Konończuk
wojciech.kononczuk@polskapress.pl

SIATKÓWKA. **TPS Bielsk Podlaski** spisał się znakomicie w 1. rundzie play-off II ligi siatkarek. Nasz beniaminek pokonał u siebie 3:1 i 3:2 Libero Aleksandrów Łódzki, wygrał rywalizację z wyżej notowanym rywalem 3:1 i zakwalifikował się do turnieju półfinałowego. Wielkie brawa!

O tym, jak ogromny postęp w tym sezonie zrobiły bielszczanki najlepiej świadczy to, że w fazie zasadniczej nie miały w spotkaniach z Libero prawie nic do powiedzenia, przegrywając oba spotkania po 0:3. W play-off nasza drużyna wzięła srogi rewanż.

- Na pewno przeszliśmy długą drogę, zespół dotarł się, starsze, bardziej doświadczone zawodniczki zgrały się z młodszymi i stąd taki efekt - tłumaczy trener TPS-u Bielsk Podlaski Kamil Szklarz.

Bardzo ważne było zwycięstwo 3:0 na inaugurację fazy play-off, odniesione przez bielszczanki w Aleksandrowie Łódzkim.

- Rzeczywiście, to miało duże znaczenie, bo nie ukrywam, że te dwie porażki z fazy zasadniczej siedziały nam w głowach. Wygrana podbudowała nasz zespół i pokazała, że jesteśmy w stanie skutecznie rywalizować z Libero - kontynuuje szkoleniowiec podlaskiego beniaminka.

Ekipa z Aleksandrowa Łódzkiego doprowadziła co prawda do wyrównania, zwyciężając w drugiej potyczce 3:2, ale rywalizacja przeniosła się do Bielska Podlaskiego, gdzie ogrom-

nym wsparciem dla siatkarek byli kibice.

- Zainteresowanie było ogromne, na mecze przyszło mnóstwo ludzi, czuliśmy wsparcie z trybun, niosło nas ono do lepszej gry i pomagało w trudnych momentach - podkreśla trener Szklarz.

Pierwszy mecz u siebie Podlasianki wygrały w miarę pewnie 3:1, ale w drugim pojawiły się problemy, bo Libero objęło prowadzenie 2:0 w setach.

- Postanowiliśmy zmienić miejscami środkowe, by pod siatką miały one inne rywalki i to poskutkowało. Poprawiliśmy też przyjęcie, a do tego powiedzieliśmy sobie, że skoro nasze rywalki odrobiły u siebie z 0:2, to my też jesteśmy w stanie to zrobić. No i zrobiliśmy to - cieszy się bielski szkoleniowiec.

Ku ucieście fanów gospodynie wygrały dwukrotnie do 21, doprowadzając do tie-breaka. Decydujący set zaczął się źle, ale potem bielszczanki zdobyły osiem punktów z rzędu i tych strat Libero nie było w stanie odrobić. 15:10 i ekipa z Aleksandrowa Łódzkiego znalazła się poza burtą walki o I ligę!

2 kwietnia zostanie przeprowadzone losowanie turniejów półfinałowych. Obok TPS Bielsk Podlaski z grupy 2. awans uzyskała drużyna Volley Kobylka, która 3:0 pokonała AZS AWF Varsovie Warszawa.

TPS Bielsk Podlaski - Libero Gwarant Aleksandrów Łódzki 3:1 (26:24, 17:25, 25:22, 25:18).
TPS Bielsk Podlaski - Libero 3:2 (21:25, 22:25, 25:21, 25:21, 15:10).

TPS Bielsk Podlaski: Manczak, Kandora, Czyskwin, Kulak, Skoneczna, Ostrowska, Michalewicz (libero) oraz Siemierczyk (libero), Ramotowska, Pućkowska, Monachowicz, Panasiewicz i Pasiecznik.



Radość siatkarek TPS Bielsk Podlaski z awansu do turnieju półfinałowego o I ligę była ogromna

SZACHY

Oliwia Kiołbasa mistrzynią Polski, **Jakub Kosakowski** ze srebrem. Zakończyły się Indywidualne Mistrzostwa Polski. W turnieju kobiet triumfowała Augustowianka Oliwia Kiołbasa, dla której jest to pierwszy tytuł Mistrzyni Polski w karierze. Zawodniczka przez połowę turnieju, zajmowała miejsce w połowie stawki, jednak dzięki wygranim w rundach 5-9, wywalczyła tytuł. W turnieju mężczyzn drugie miejsce zajął Białostoczanin Jakub Kosakowski za Szymonem Gumularzem.



FOT. PZSZACH

KOSZYKÓWKA

Dzisiaj grają Żubry. Koszykarze Żubrów Abakus Okna Białostok dzisiaj, 2.04 odrobiają pierwszoligowe zadanie. O godzinie 18 w hali SP 50 przy ul. Pułaskiego Białostoczanin zagrają z KKS Polonia Warszawa.

Jagiellonia - Lech to już klasyk z Żółto-Czerwoną Strefą Kibica

Mariusz Klimaszewski
mariusz.klimaszewski@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Mecze Jagiellonii Białostok z Lechem Poznań to już polski klasyk. Pierwszy mecz obu drużyn odbył się 26 sierpnia 1987 roku i Lech wygrał u siebie 1:0.**

Są takie mecze, które wzbudzają ogromne zainteresowanie kibiców. Rywalizacje Jagiellonii Białostok z Lechem Poznań należą do jednych z nich. Sobotnie spotkanie, które rozegrane zostanie na Chorten Arenie, będzie wielkim szlagierem tegorocznego sezonu i mimo kilku jeszcze kolejek do rozegrania, może mieć ogromne znaczenie na ostateczne rozstrzygnięcia w Ekstraklasie.

Bilety rozchodzą się w ekspresowym tempie. Pozostały miejsce już tylko na sektorach BOK, VIP i SuperVIP.

Podczas meczu Jagiellonii z Lechem kibicowska społeczność Żółto-Czerwonych wróci do jednej ze swoich tradycji. W sąsiedztwie Chorten Areny od strony ulicy Wiosennej stworzona zostanie Żółto-Czerwona Strefa.

Festiwal Żółto-Czerwona Strefa zadebiutuje w zupełnie nowej odsłonie. To tutaj będzie się zbierać jagiellońska społeczność naszego klubu by następnie wspólnie udać się na trybunę.

- Chcemy, aby każde spotkanie przy Słonecznej zaczynało się zdecydowanie wcześniej



FOT. ANATOL CHOPMICH

W pamiętnym 2017 roku Jagiellonia mogła zdobyć mistrzostwo Polski. Padł remis 2:2

i w wyjątkowy sposób, dlatego z myślą o Was wracamy do projektu, który przed wieloma laty zapoczątkowaliście sami. Wrócimy na chwilę do 2008 roku. Ulica Wiosenna wyglądała zupełnie inaczej. To była wąska, cicha uliczka, stadion był stary. Minęło osiemnaście lat. Mamy piękny obiekt a sama ulica też przeszła niesamowitą metamorfozę. Pierwszą Żółto-Czerwoną strefę stworzyli kibice, ulica była całkowicie zamknięta, ale pełna niesamowitych aktywności - mówi Andrzej Wilczyk, wiceprezes Jagiellonii Białostok.

- Przewidzieliśmy atrakcje dla różnych grup kibiców. O do-

brą zabawę najmłodszych zadbają trenerzy z Jaga Kids. Zapraszamy także do korzystania z atrakcji dostarczanych przez naszych sponsorów - firm Superbet oraz Kuchnia Vikinga. To jest miejsce, gdzie będą spotykać się wszyscy: i ci starsi, i młodszy kibice, ale też piłkarze z dawnych lat oraz zawodnicy, którzy obecnie grają w Jagiellonii. Dla nich również zostanie utworzona strefa autografów - dodaje Andrzej Wilczyk, wielki kibic Jagiellonii, dziś sprawujący funkcję jednego z wiceprezesów.

Wspominając rywalizację Żółto-Czerwonych z Lechem, która rozpoczęła się prawie 40

lat temu meczem w 1987 roku, gdy Jaga przy Bułgarskiej 0:1, szczególnie wracamy do ostatniego spotkania sezonu 2016/2017. Kolejorz wygrał 2:0, a taki wynik dawał mi wicemistrzostwo Polski. Jagiellonia w końcówce rzuciła się do ataków, wyrównała na 2:2 i była bardzo blisko zwycięstwa. A wygrana wtedy dawała podopiecznym ówczesnego trenera Michała Probiezja mistrzostwo kraju. Padł jednak remis.

Lech Poznań po raz ostatni gościł na Chorten Arenie 16 marca 2025 roku, przegrywając 1:2. Po tym meczu Lech stracił fotel lidera. ©©

Piłkarze ŁKS Łomża już bez trenera od awansów Marcina Sasala

Mariusz Klimaszewski
mariusz.klimaszewski@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **ŁKS Łomża rozwiązał za porozumieniem stron umowę z trenerem trzecioligowej drużyny ŁKS Łomża Marcinem Sasalem**

Kibice w Łomży nie mogli uwierzyć w wiadomość przekazaną wczoraj na klubowych social mediach ŁKS Łomża. - Czy to nie prima aprilisowy żart? - pytali fani Biało-Czerwonych. Klub jednak szybko rozwiązał wątpliwości. - Nie to nie żart -

W środę, łomżyński klub poinformował:

„Marcin Sasal przestaje pełnić funkcję trenera Łomżyńskiego Klubu Sportowego. Kontrakt został rozwiązany za porozumieniem stron. Trenerze, dziękujemy za dotychczasową pracę i zaangażowanie. Życzymy wielu sukcesów w dalszej karierze zawodowej oraz w życiu prywatnym” - ŁKS ogłosił na fejsbuku.

Chwilę później klub zamieścił kolejny post: „Tymczasowo funkcję trenera pierwszego zespołu obejmie Tomasz Staniórski. O wszelkich zmianach be-



FOT. SYLWESTER SZYMCAK

Trener Marcin Sasal już nie pracuje w ŁKS Łomża

dziemy informowali na bieżąco. Powodzenie Trenerze!”

O tym, że ŁKS ma kłopot finansowy wie każdy. Ostatnio klub wydał obszerne oświadczenie, w którym m.in. czytamy: „Naszym absolutnym priorytetem jest dziś ustabilizowanie bieżącego funkcjonowania Klubu i uregulowanie zobowiązań wobec zawodników, sztabu oraz partnerów. Cały czas prowadzimy intensywne działania organizacyjne i finansowe, jednak nie możemy przedwcześnie deklarować ich efektów. Nie uchylamy się od odpowiedzialności za błąd”. ©©